Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 27 KRAKÓW 1. lipca 1934 R. CENA 20 GR. ROK X.

DZWON NIEDZIELNY

Kto pierwszy do obozów...?

Po ostatnim haniebnym mordzie, dokonanym przez nieznanego sprawcę na osobie ministra śp. Bron. Pierackiego, snuje się tysiące domysłów i przypuszczeń. Nieznany jest sprawca, nieznane tło morderstwa.

Ale jedno można stwierdzić z całą pewnością, że zbrodnia bez względu na to, czy jest dziełem jednostki, czy — jak podało jedno z pism prorządowych — mafji[1]), wylęgła na tem ohydnem podłożu, któremu na imię — **niemoralność publiczna.**

Życie ludzkie „staniało“ od czasu wojny, stępiały pojęcia moralne.

W społeczeństwie, gdzie uznaje się mord — niedonoszonego płodu, gdzie prawo przewiduje „wskazania[2]) lekarskie“ czy „społeczne” dla spędzania płodu, tam z natury rzeczy maleje odporność na szatańskie podszepty, które zbrodnie np. z punktu widzenia politycznego uważa za dopuszczalne „zło konieczne“, a nawet swobodnie zaczyna grasować pojęcie samosądu. Wszak tam są też swoiste „wskazania“.

Otępienie wrażliwości na zło jest dziełem pism, które **wymyślnemi opisami wszelkiego rodzaju zbrodni i plugastwa** wychowują nierządnice i kandydatów do stryczka, które **jak narkotyk usypiają i porażają „ośrodki hamujące“** mózgu i — rezultat nie daje na siebie długo czekać.

Jeżeli więc pod wrażeniem zbrodni rząd zdecydował się na taki krok, jak **wydanie ustawy o obozach koncentracyjnych**[3]) dla osób zagrażających pokojowi społecznemu, to zaiste najpierw tam powinni się znaleźć **siewcy zbrodni tj. wydawcy tych pism** „detektywistycznych“ i pornograficznych, którzy przygotowują grunt pod żniwo zbrodni. Potem nie trzebaby już „koncentrować“ ani pisarzy piszących „dla chleba“ rzeczy zbrodnicze i sprośne ani nikogo z P. T. Publiczności zatruwającej się tym jadowitym towarem. Wtedy nawet w polityce nie byłoby głosicieli i wielbicieli zbrodni jako **„skutecznego“ środka rządzenia i — walki z rządem.**

P. Minister Spraw Wewnętrznych wyznaczył 100 tysięcy nagrody za wskazanie zbrodniarza, ale napewne byłby nie na sto tysięcy ceniony, ale wprost nieoszacowany ten Minister Sprawiedliwości czy Spraw Wewnętrznych, który zdecydowałby się **zamknąć** różne **„Tajne Detektywy“** i „tępe dni“ zrodzone ze zbrodni — nie do obozu koncentracyjnego, ale — **raz na zawsze.**

[1]) Zgrane i tajemnicze stowarzyszenie, które nie uznaje prawa i sądów, broni się przed policją, terroryzuje ludność i chroni zbrodniarzy przed karą, jak to jest na Sycylji lub okazało się w aferze Stawiskiego. Masonerja często jest tą mafją.

[2]) Oceny lekarskie ze względu na dobro matki, obawę dziedziczenia chorób i t. p.

[3]) Dotychczas ma je Rosja, Włochy, Niemcy i ostatnio Austrja dla przestępców politycznych. Oczywiście łatwo mogą być nadużyte, jak to się stało w Rosji i Niemczech.

[4]) Sądy partyjne różnych organizacyj przewrotnych, złodziejskich i bandyckich.



APOSTOŁOWIE. ŚW. PIOTR i ŚW. PAWEŁ

Mniej byłoby pokus do zbrodni, gdyby zamknąć i **pisma pornograficzne,** wabiące użyciem do — zbrodni, a nietylko prostaczek, ale i minister chodziłby bezpiecznie po świecie, nie lękając się czyjegoś samosądu albo wyroku „dintoiry“[4]) czy — mafji.

Póki nie powrócimy **do bezwzględnych zasad katolickiej etyki — w życiu publicznem** i nie poprawimy psującej się **moralności prywatnej,** póty nie wytępią zła ani nagrody, smutne zaiste „nagrody“, za wykrycie zbrodni, ani sądy doraźne, ani nawet — obozy koncentracyjne. *Dr. E. Jelonek.*

Na Niedzielę VI-tą po Świątkach.

EWANGELJA (Marek VIII, 1—9).

Onego czasu: Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli coby jedli, zwoławszy uczniów, rzekł im: Żal mi tego ludu: bo oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli: a jeżeli ich puszczę głodnych do ich domów, ustaną na drodze: bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chlebów macie? Którzy rzekli: Siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc łamał, i dawał uczniom swoim, aby przy nich kładli, i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek: i te błogosławił, i kazał przed nich położyć. I jedli, i najedli się, i zebrano co zbyło z ułomków, siedem koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy: i rozpuścił ich.

„Żal mi tego ludu...“ P. Jezus daje wyraz miłości i współczucia, jakie żywi w swem Sercu dla potrzebujących i cierpiących. Niedola człowieka nie jest Mu obojętna, ona Go na padoł ziemski przecież sprowadziła, przyszedł szukać — jako dobry Pasterz, — co było zginęło. Ale i na doczesne potrzeby, choroby, nędze nie jest nieczuły. Cierpienie każdej owieczki odczuwa i wzrusza się w swem miłosierdziu, jak to wyznaje Jego Apostoł: „Któż choruje, a ja nie choruję? (nie współboleję? 2 Kor. 11, 29). Dobry pasterz nic nie przeoczy. Jezus jest niedościgniony wzorem czystej, głębokiej, a gorącej miłości dla wszystkich, w których ręce złożył troskę o swych współbraci. Rozumie nędze nasze, „jako lituje ojciec synów swoich, zlitował się..., boć on zna utworzenie nasze (słabość natury). Wspomniał, iżeśmy proch...“ (Ps. 102, 13). Podzielił z nami nędzę naszą i na swych ramionach przez krzyż ją leczył: „...a sinością jego jesteśmy uzdrowieni“ (Izaj. 53, 5). Zapatrzony w ten Boski wzór powie św. Paweł, a za nim św. Franciszek Salezy i tylu innych: „Wszystkim stałem się wszystkiem:“, a to „abym wszystkich zbawił“ (1. Kor. 9, 22). Oko takiej miłości dojrzy potrzebę bliźniego: „miłość ma oczy“. Samolub tylko jest ślepy i głuchy, nic ze swego nie poświęci, westchnąć umie, ale tylko nad sobą i wszystko swą korzyścią mierzy.

P. Jezus „zna swoje“: „już trzy dni trwają przy mnie... niektórzy z nich zdaleka przyszli“. Raduje się ich gorliwością w słuchaniu słowa Bożego, ich przywiązaniem i miłością, nie puści ich głodnych, bo oni są z liczby tych, którzy szukają królestwa niebieskiego, będzie im więc przydany chleb, by mogli zaspokoić głód. Oby to i dzisiaj świat zrozumiał! Co za wiara tych ludzi! Zawierzyli słowom Jezusa: „Ojciec niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie“. Chleb swój już spożyli, niektórzy z nich już dzień cały lub dłużej nic w ustach nie mieli. Nie słyszymy, by narzekali na głód, jest im dobrze, podobnie jak Apostołom na Tabor, wiekiby tak trwali, mając Boga wśród siebie; odczuwają te proste umysły, że błogosławione ich oczy, błogosławione ich uszy według słów Jezusowych: „A wasze oczy błogosławione, iż widzą, i uszy, iż słyszą... wielu proroków i sprawiedliwych żądało widzieć, co widzicie, a nie widzieli: i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli“ (Mat. 13, 16). Najbardziej chwyta ich za serce dobroć Jezusowa, iż się nimi nie brzydzi, nie gardzi. Faryzeuszby się do nich nie zbliżył, ni dopuścił na ich zbliżenie. Oni Jezusowi za złe biorą: „przyjmuje grzeszników i jada z nimi“ (Łuk. 15, 2). Wogóle świat przed Chrystusem nie znał dla małych żadnych praw, panowało prawo pięści. Silniejszy panował i używał. Poeta pogański nie zawahał się śpiewać: „Odi profanum vulgus et arceo“, tj. znienawidziłem pospólstwa i jestem zdala. Prorok dopiero u Jezusa wskazuje, jako na szczególniejszy znak, po którym Go będzie można poznać: „a ubogim ewangelję opowiadają“. Szatan podpatruje Boga i skrada sposoby Boże, jeżeli one tylko jego sprawie posłużą. Tak zrobił, udając, że go obchodzi niedola uciśnionych, — a ta cnota nie z piekła bierze początek; Chrystus ją dopiero przyniósł na ziemię. Że ona nie zakwitła odrazu i we wszystkich stosunkach ludzkich, nie ona winna, lecz złość ludzka. I dzisiaj wrogowie Boga udając tę szlachetną cnotę, biorą małych w obronę, ale nie o nich im idzie, lecz by na karkach ich i przy ich pomocy osiągnęli swe cele. Nieszczęsne te dusze, które korzystają z ich dobrodziejstw i ani się nie spostrzegły, jak znikła ich dziecinna wiara, jak bardzo oddalili się od św. Sakramentów, od praktyk i obowiązków religijnych. „Po owocach ich poznacie ich“.

Ojciec św. ogłosił miłościwe lato na cały świat i spodziewa się odrodzenia ludzkości. Bądźmy głodni i spragnieni na te skarby duchowe, jak ona rzesza. „Błogosławieni, którzy pragną i łakną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni“ i darami ducha i chlebem. „Wszystko na cię czeka, byś im dał pokarm czasu swego“ (Ps. 103, 28); da Bóg, ale warunek kładzie: „Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego; a to wszystko będzie wam przydane. Nie troszczcież się tedy o jutrze. Albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie. Dosyć ci ma dzień na swej nędzy“ (Mat. 6, 33.).

X. St. M.

Kalendarzyk tygodniowy.

1	lipca	niedz.	Przen. Krwi P. J.
2	„	poniedz.	Nawiedzenie N. M. P.
3	„	wtorek	św. Anatola b., Leona II. p.
4	„	środa	św. Teodora b.
5	„	czwartek	św. Antoniego Zaccaria
6	„	piątek	św. Izajasza pr. św. Łucji m.
7	„	sobota	św. Cyryla i Metodego.

„Hołd Królowej Jadwidze“.

Komitet uroczystości krakowskich „Hołd Królowej Jadwidze“ odbył zebranie likwidacyjne, na którem przyjął sprawozdanie rachunkowe i zamykając swoje czynności, wyraził uznanie prezesowi Kalinowskiemu za pomyślne doprowadzenie do skutku Zjazdu młodzieży szkolnej do grobu przyszłej — daj Boże — Świętej i wzmożenie tym sposobem jej kultu w społeczeństwie, podziękował wszystkim, którzy swą pracą przyczynili się do uświetnienia uroczystości, a zwłaszcza powodzenia widowiska na Wawelu, łaskawym zaś ofiarodawcom, którzy swoim groszem umożliwili Komitetowi zrealizowanie przedsięwzięcia zakrojonego na tak dużą skalę, postanowił na łamach prasy złożyć serdeczne „Bóg zapłać“.

W biurze „Dzwonu Niedzielnego“ zamawiać można pamiątkowe fotografje z uroczystości ku czci Królowej Jadwigi w cenie 75 gr. Zdjęć jest kilkanaście: z nabożeństwa w Rynku, z pochodu ulicami, z widowiska na dziedzińcu wawelskim i z katedry; tamże broszurka pamiątkowa Zjazdu: „Hołd Jadwidze“ po 15 gr.

Dwaj odznaczeni.

Wysokiego odznaczenia dostąpili od Stolicy Świętej dwaj wybitni katoliccy pisarze angielscy, **Gilbert Keith Chesterton** i **Hilaire Belloc**; otrzymali krzyże komandorskie św. Grzegorza Wielkiego. Imiona obu, jako nieustraszonych czołowych bojowników o światopogląd katolicki, dobrze są znane nietylko w społeczeństwie angielskiem, ale także dzięki tłumaczeniom na francuski, polski, niemiecki, holenderski i inne języki u wszystkich narodów cywilizowanych. Obaj uchodzą za prawdziwie nowoczesnych świeckich obrońców nauki Kościoła.



Chesterton i Belloc w towarzystwie Baring również pisarza katolickiego (Wg. portretu Lunn).

Belloc, urodzony we Francji, naturalizował się w Anglji w r. 1902 i liczy obecnie 64 lata. Specjalnością jego jest historja a przedewszystkiem historjozofja katolicka. Na tem tle powstała słynna jego polemika z H. G. Wellsem, autorem rozpowszechnionej „Outline of History".

Młodszy od niego o 4 lata Chesterton (Czesterton), powieściopisarz, przystąpił w r. 1926 do Kościoła rzymskiego, wcześniej już jednak kruszył kopje w imię ideałów katolickich tak, ze po jego nawróceniu angielski tygodnik katolicki „Tablet", słusznie pisał: „Chesterton, który dotąd był wolnym strzelcem, stał się teraz regularnie zaciągniętym żołnierzem". Chesterton jest dzielnym polemistą, zasila swemi artykułami wszystkie pisma katolickie w Anglji, a co tydzień wydaje doskonale redagowany tygodnik.

Budowa świątyni katolickiej w Moskwie.

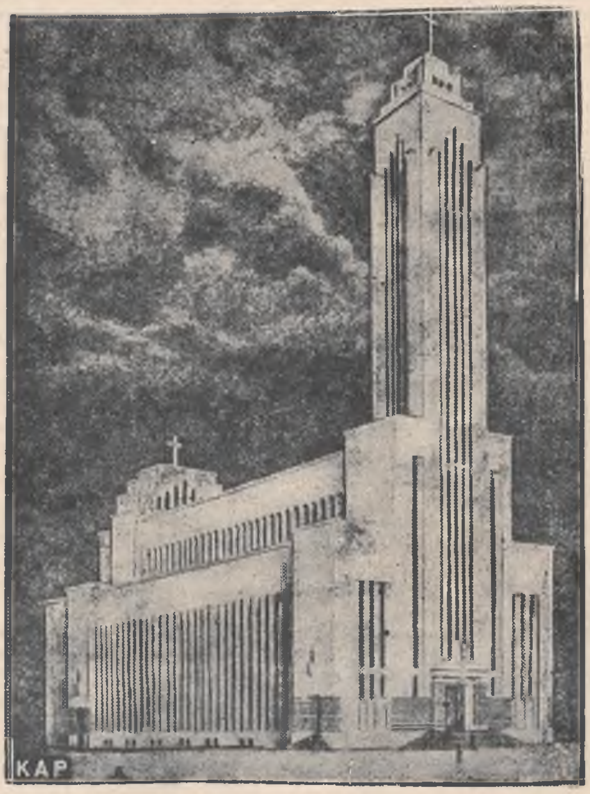
W związku z warunkami uznania Sowietów przez Stany Zjednoczone Am. Półn. zapewniającemi wolność wyznania obywatelom amerykańskim, przybył do Moskwy ks. Leopold Brown, jako duszpasterz dość licznej kolonji katolików amerykańskich. Ks. Brown zamierza przystąpić niebawem do budowy kościoła, pierwszego, jaki od czasu przewrotu powstanie na terenie ZSSR. Rząd Sowietów już przeznaczył odpowiedni teren, a ponieważ ks. Brown zdołał już uzyskać potrzebne fundusze, budowa kościoła rozpoczęła się wiosną r. b.

Słynną świątynię klasztoru Aleksandro-Newskiej Ławry — bolszewicy przerabiają na krematorjum kosztem 2 miljonów rubli. Ludność umiera z głodu, ale pieniądze idą na palenie nieboszczyków! Na czas wielkanocny przygotowali bolszewicy nowe hece antyreligijne z udziałem kilku tysięcy wyszkolonych **bezbożników.**

O czem warto wiedzieć?

W Lourdes, u wejścia do miasta stanie wkrótce pomnik biednej pasterki, Św. Bernadetty Soubirous. Duże rozmiary pomnika uderzać będą każdego pielgrzyma nietylko wielkością, ale i artyzmem. Twórczyni nagrodzonego projektu, Zuzanna Hartmann przedstawiła św. Pasterkę jako wracającą do miasta rodzinnego. (H. W.)

Balwochwalstwo. Zhitleryzowani „Chrześcijanie Niemieccy", których przewódcą jest ewangelicki „biskup Rzeszy" Müller, grzeszą przeciwko pierwszemu przekazaniu boskiemu. Oto pastorzy niektórzy umieścili obrazy Hitlera na ołtarzach, co jest oczywiście bluźnierstwem.



Ks. Biskupi litewscy omawiali sprawę organizacji pierwszego litewskiego narodowego kongresu eucharystycznego, w Kownie 29 czerwca r. b. Otwarcie jego połączone będzie z uroczystem założeniem przywiezionego z Góry Oliwnej kamienia węgielnego pod wielki kościół, wznoszony w Kownie jako votum za uzyskaną niepodległość kraju według projektu architekta Reisonasa pod wezwaniem Zmartwychwstania Pańskiego. Specjalny komitet z prezydentem Litwy, Smetoną, na czele zbiera fundusze drogą zbiórek publicznych. W dniu poświęcenia kamienia węgielnego Krucjata Eucharystyczna dzieci litewskich złoży uroczyście ofiarę na ufundowanie w nowej świątyni ołtarza Krucjaty.

Sądy dla spraw sterylizacji w Niemczech, wydały naogół niewiele wyroków. Np. trybunał dla spraw dziedziczności w Hildesheim wydał 43 orzeczeń, rozpatrywanych na zasadzie ustawy o zapobieganiu potomstwu rodziców dziedzicznie obciążonych, skazując ich na przymusową sterylizację. Zatem właściwie efektu żadnego prawie! — Dodajmy do tego fakt, znany z badań naukowych, że często nie u dzieci, ale dopiero u wnucząt objawiają się dziedziczne obciążenia; dzieci mogą być zupełnie zdrowe. I oto mamy cały nonsens ustawy w praktyce całkiem — jasny.

Śpiewnik kościelny z 1306 r. odnalazł proboszcz ze wsi Viggiona nad jeziorem Lago Maggiore wśród belek dachu swej plebanji. Posłuży on do poznania rozwoju liturgji ambrozjańskiej, która jest odmianą rzymskiej (i naszej).

O projekcie radjostacji katolickiej o charakterze międzynarodowym w Szwajcarji „Osservatore Romano" pisze z uznaniem i że urzeczywistnienie jej sprawiłoby wielką radość najwyższym czynnikom kościelnym. Katoliccy przemysłowcy Szwajcarji ofiarowali już na budowę jej 70.000 franków. Stacja będzie nadawała audycje w różnych językach.

Komunikat Akcji Katolickiej
dekanatu krakowskiego

W związku z nadchodzącym okresem wakacyj letnich. Prezydjum Akcji Katolickiej w Krakowie wydało do organizacyj katolickich Komunikat nr. 10, którego pierwszą część — za zezwoleniem — przedrukowujemy:

Z nadchodzącym okresem letnim tempo pracy w organizacjach Akcji katolickiej doznaje pewnego osłabienia z racji feryj letnich i wyjazdu wielu członków na wypoczynek. Nadarza się jednak, a nawet narzuca się w tym okresie inna forma współpracy świeckich z Kościołem w ośrodkach wiejskich i miasteczkowych, współpracy tem cenniejszej i potrzebnej, że według opinij znawców dzisiejszego życia polskiego, wieś i miasteczko uległo w ostatnich latach poważnemu obniżeniu kulturalnemu, a to na skutek ciężkich warunków gospodarczych i rozszerzającej się demoralizacji. Dlatego miłość bliźniego, która jest istotną pobudką działania apostolskiego w Akcji Katolickiej powinna skłonić naszych członków do bliższego zetknięcia się z warstwami włościańskiemi, by słowem i przykładem swej wiary podnieść ich na duchu a i starać się zrozumieć wszelkie ich nędze i niedostatki i w miarę swych sił przyczynić się do ich usunięcia. Mając na uwadze, że z takiego kontaktu mogą zczasem wyróść silniejsze prądy porozumienia i współpracy miasta z wsią w duchu kultury katolickiej, Rada Dekanalna Akcji katol. w Krakowie na swem ostatniem posiedzeniu uchwaliła poddać pod rozwagę swych członków nast. zlecenia:

1. Wobec spotykanej, niestety, często religijnej obojętności a nawet rozluźnienia moralnego, jakie wielu katolików z miasta wnosi do wsi i miasteczek, członkowie organizacyj A. K., zmierzający właśnie przykładem swego życia do uświęcenia wszystkiego w Chrystusie, starać się winni, by niczego nie popełnić, coby miało obrażać przykazania Boże i nie było zgodne z ideałem ich chrześcijańskiego życia. Wypoczynek fizyczny i umysłowy, jaki się słusznie każdemu należy, nie może zwłaszcza członków A. K. odrywać od przystępowania do Sakramentów św. lub dyspenzować ich, z tej czy innej niedostatecznej racji, od uczęszczania na mszę św.

2. Przy wyborze domu, pensjonatu czy hotelu, należy zwrócić uwagę na duchową i moralną stronę środowiska i te cechy, które zewnętrznie podkreślają charakter katolickiej postawy (obrazy religijne, książki, gazety katolickie). Omijać należy domy, gdzie zbyt wielka panuje „tolerancja" i gdzie zbyt łatwo poświęca się zasady swej religji w pościgu za pieniądzem. Domagać się należy umieszczenia po domach rozkładu nabożeństw w kościołach danej miejscowości. Popierać też należy uczciwe firmy katolickie, handlowe i przemysłowe, — natomiast bojkotować bezwzględnie wszelkie instytucje, imprezy czy zabawy, które lekceważąco lub wrogo odnoszą się do religji i Kościoła.

3. poza częstem obcowaniem, w duchu miłości chrześcijańskiej z ludnością wsi i miasteczek, należy również nawiązać żywszy kontakt z miejscowemi organizacjami katolickiemi, brać udział w ich zebraniach, urządzać pogadanki czy odczyty. Z tej pracy należy złożyć sprawozdanie na ręce prezesa swej organizacji, a także z miejsca swego pobytu zasilać pisma katolickie odpowiedniemi artykułami.

4. Wrazie publicznych wykroczeń przeciw religji czy moralności chrześcijańskiej w domach, na plażach, w miejscach rozrywkowych lub w czasie wycieczek należy bezwłocznie interwenjować, już to osobiście, już to przez organizacje, aby złu położyć kres.

Prezydjum Akcji katolickiej
Dekanatu krakowskiego.

TRANSPORT MORSKI jest tani bo: nie wydaje się na utrzymanie drogi; możliwy jest naprawdę masowy przewóz; niższe koszty eksploatacji; prostsza i tańsza jest obsługa po drodze itd. itd.

Państwo, mające własny dostęp do morza jest uniezależnione od licznych przepisów przewozowych, obowiązujących na terytorjum państw ościennych. Handel państwa morskiego dociera bezpośrednio do rynków zbytu i zakupu z pominięciem zbędnego pośrednictwa i uniknięcia ewentualnych celowych utrudnień.

Eksporter, względnie nabywca zagraniczny, wybierze drogę morską nietylko tam, gdzie istnieje utarta droga lądowa, krótsza od morskiej 5.10 i więcej razy.

Jak zapominamy o Chrystusie w rodzinie?

Na porządku dziennym jest dziś zjawisko bezrobocia, ale w parze z niem idzie często brak rodzinnej miłości, nieludzkie wprost lekceważenie tego z rodziny, który nie pracuje, bo — niema pracy.

A niechże jeszcze zechce „czas zabić" i ratować się przed szaleństwem z — nudów w jakiej organizacji katolickiej!

Jakże często rodzina szykanuje takiego biedaka, czyni mu niesprawiedliwe, bo nieuzasadnione zarzuty, lub wkońcu wyrzuca go na tułaczkę, na pastwę losu, może na zbrodnię lub samobójstwo, o ile ktoś miłosierny, choć nie z rodziny, nie zaopiekuje się biedakiem!

A rezultat? — Chrystus opuszcza tę rodzinę, członkowie rodziny trują się coraz innemi porcjami żółci i nienawiści do bliższych i dalszych; zazdrość, nienawiść, pożądliwość tego, czego i tak nie można osiągnąć, odbiera im resztę spokoju i — szczęścia. Nie użyczyli bratu, a i sami się nie najedli!

Kto nie umie się dzielić z drugimi, nigdy nie zazna prawdziwego szczęścia. Takie to już prawo natury, — prawo psychologiczne, prawo duszy ludzkiej!

Kto nie umie miłować i poświęcić coś ze swego dla drugich, nie osiągnie ani odrobiny prawdziwego szczęścia na ziemi.

Ale Chrystus — samo Szczęście i Miłość — jest niewygodnym gościem nietylko dla samolubów, jest niewygodny często dlatego, że.. trzeba się czegoś wyrzec. A tu należałoby usunąć ten obraz, tam ten posążek, ówdzie spalić jakąś książkę czy widokówki, a trzebaby przestać prenumerować tę „literacką" gazetę, która poucza — o „świadomem macierzyństwie" lub innem morderstwie ze szczegółami detektywicznemi. A może jakiś żurnal mód należałoby zaprzestać sprowadzać i skończyć z naśladowaniem jego wzorów? Może jakiś rodzaj zabawy, może ktoś z „lepszego" towarzystwa jest przyczyną, że ten niewidoczny, niebiański Gość nie może bywać w naszych salonach, w pokoju rodzinnym, może nawet już i z dziecinnego Go wyrzucono, jako nieznośnego natręta, który — czegoś wymaga?

Poszukajmy tylko, a może znajdziemy niejedno, co nie podoba się temu „niewygodnemu", ale przecież tak pożądanemu Gościowi, a wtedy może niespodzianie z jakiem „szczęściem" do nas zawita lub pomnoży nasz spokój wśród obłędnej powodzi zła.

Hasło na święto Chrystusa Króla.

Tegoroczne święto Chrystusa Króla, — uroczystość Akcji Katolickiej 28 października obchodzić będziemy pod znakiem Roku Świętego i Jubileuszu Odkupienia. Temat święta, podany już przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, dostosowano do uroczystości jubileuszowych całego świata katolickiego. Brzmi on: **„Jubileusz Odkupienia wezwaniem do życia wewnętrznego i duchowego odrodzenia społeczeństwa"**. Temat ten rozwijać i pogłębiać będą organizacje Akcji Katolickiej w całorocznej swej pracy, zwracając uwagę na ruch rekolekcyj zamkniętych.

Ten aktualny temat ujęto dla propagandy krótko: **„W Chrystusie — Odkupienie! — w Chrystusie — Odrodzenie!"**.

Już w szeregu procesów sądowych stwierdzono zasługi „Tajnego Detektywa" w kształceniu aspirantów do stryczka. Nie jest to przypadkiem, że właśnie w Krakowie, gdzie się usadowiło to pisemko, zjawili się Olejniczak, Maliszowie, Schenkirzyk i Bobrzecki.

Na próżnowanie cenzury w Polsce narzekać nie możemy. Jest ona bardzo czuła, gdy chodzi o kwestje polityczne, często gorliwość swą posuwa do przesady. **Dlaczegóż jest tak pobłażliwa dla literatury pornograficznej, kryminalnej i bezbożniczej? Przecież jest rzeczą widoczną, że prasa, polująca na sensacje i podważającą podstawy moralności publicznej, działa na szkodę społeczeństwa i państwa. Rozprężenie moralne to największy wróg organizacji państwa i jego siły.** Oto, co czytamy w artykule p. Leona Radziejowskiego, podanego w wydawnictwie K. A. P.

POLSKIE MORZE!

Zasługą Ligi Morskiej jest wprowadzenie do zbiorowego życia Polski obyczaju obchodu „Święta Morza“ pod protektoratem Najwyższych Dostojników Państwa i Kościoła: Prezydenta Rzptej i Prymasa Polski.

Tegoroczny obchód ma być dniem, w którym Fundusz Obrony Morskiej dotrze do wszystkich zakątków ziemi polskiej, a znaczki F. O. M. będą świadectwem czynnego udziału w radosnych uroczystościach.

„Siła Rzeczypospolitej na morzu“, „Bezpieczeństwo polskiej granicy morskiej“. — Oto hasła przewodnie tegorocznego obchodu. Pokolenie, które Polskę wywalczyło, musi stworzyć podwaliny siły zbrojnej na morzu. Młodzi muszą się zaprawiać do wielkich zadań pod hasłem: *„Młodzi na morze“*.

Ujawnieniem zainteresowania sprawami morza ma być Wielki Zlot Młodzieży w Gdyni 1. lipca.

Polska weszła już na lądzie do rzędu wielkich mocarstw, zajmując pod względem obszaru, liczby ludności, znaczenia politycznego i siły armji szóste miejsce w Europie, po Włoszech i przed Hiszpanją. Ale na morzu pozostajemy daleko nietylko za Włochami i Hiszpanją, ale też za Holandją, Szwecją, Norwegją, Finlandją; a może nawet za Jugosławją i Estonją.

Polska opóźniła się w tym względzie: zrazu z własnej winy, później nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności odsunięta od morza i skierowana w swej ekspansji ku wnętrzu lądu. Statyści polscy, z małemi wyjątkami, nie doceniali znaczenia morza, wyższe warstwy narodu, kierujące polityką, zaniedbały tę sprawę, a jednostki wyjątkowe, poszukujące przygód morskich, oddały swe siły i zdolności na usługi obcym. Polska racja stanu, polska ideologja, wyrażająca się w poezji, w powieści, w sztuce, pamiętała o Litwie, o Ukrainie, o Podolu, ale o Morzu Polskiem zapomniała. I jak po zniemczeniu książąt i szlachty na Śląsku tylko prosty lud zachował nieprzebrane skarby węgla dla Polski, tak samo tylko wierności Kaszubów zawdzięcza wybrzeże Bałtyku powrót swój do Macierzy.

Niestety, wąskie 75-kilometrowe wybrzeże, które się nam dostało, z trudem tylko podołać może swemu zadaniu w 33 miljonowem państwie. Szczupłość geograficzną trzeba wyrównać intensywnem wyzyskaniem.

Wybrzeże Bałtyku, przyznane Polsce Traktatem Wersalskim, zmieniło się od tego czasu nie do poznania. Stanowiło ono pod zaborem pruskim smutne i puste wydmy piaszczyste, których jedyną ozdobą był Gdańsk, piękny starą architekturą i obumarły w dumnych wspomnieniach z czasów polskich: kwitł on wtedy, jako największy port Rzeczpospolitej. Pod panowaniem pruskiem spadł Gdańsk do rangi portów trzeciorzędnych, zajmując w 1913 r. — 13 miejsce na Bałtyku. Dopiero Polska Niepodległa podźwignęła go. Już w r. 1929 zajął on trzecie miejsce (po Kopenhadze i Stockholmie), podnosząc swój roczny obrót towarowy z 2.112 mil. tonn do 8.560 mil. tonn, czyli czterokrotnie.

Tego niesłychanie szybkiego rozwoju Gdańska nie zahamowało nawet powstanie tuż obok niego Gdyni. W miejscu, gdzie przed 10 laty istniało zaledwie kilkanaście chatek rybackich, teraz wznosi się 50-tysięczne miasto i jaknajbardziej nowoczesny port, którego obrót towarowy w 1932 r. wyniósł ponad 6 miljonów tonn, i pod względem tonnażu statków prześcignął już Gdańsk i Stockholm.

Pozatem rozszerzono i zmodernizowano rzeczny port pomocniczy w Tczewie, pogłębiono stary port w Pucku, wybudowano przystanie rybackie w zatoce na pełnem morzu; zapoczątkowano dalekomorskie rybołóstwo polskie na Morzu Północnem.

Przez wprowadzenie tej nowej gałęzi przemysłu morskiego, przez umożliwienie rybakom kaszubskim wypraw na dalekie morze, dających nieporównanie większe rezultaty od połowów przybrzeżnych, — podniesiono dobrobyt ludności nadmorskiej, ledwie wegetującej w czasach zaborczych. Przyczynili się też do tego letnicy. Dawniej, poza Sopotami, zaledwie Puck i Hel ściągały na lato po kilkanaście rodzin. Dziś cały brzeg Małego i Wielkiego Morza polskiego, stanowi nieprzerwalną linję plaż, usianą gustownemi willami, wielkiemi hotelami, wspaniałemi sanatorjami i przebudowanemi i uporządkowanemi domomi rybaków dla letników. Przepyszna autostrada łączy miejscowości, do których dawniej tylko łódką można się było dostać.

Rzucona w morze klinga Helu staje się jedynym w świecie parkiem nadmorskim, — olbrzymim bulwarem.

To dopiero początek — pierwsze 10-lecie naszej gospodarki nad bałtykiem. Czeka nas jeszcze dalsza praca: musimy zapełnić okrętami morze. Nasza flota znajduje się w zalążku. Cztery przedsiębiorstwa żeglugowe, trzy parowce

Mieczysław Cybulski.

Wspomnienia więźnia z Wysp Sołowieckich.

16. — Widać więźniowie — mruknął prezes owej komisji — zasługują, jeśli z nimi tak postępują. A zresztą my nie przyjechaliśmy wtrącać się do waszych porządków na wyspie.

Więc pocóż przyjechały te wysokie figury sowieckie na wyspę, poco się fatygował prezes kolegjum Kataljenin, jego zastępca Feldman, naczelnik O. G. P.U., spec Wall i pięciu innych członków kolegjum? Wkrótce się wyjaśniło. Komisja ta, zamiast rozpatrzeć stan obozów na wyspach Sołowieckich, pomyślała o uprzyjemnieniu sobie czasu, który musiała spędzić na tych wyspach...

Naczelnik północnego obozu, Eichmurz, wydał rozporządzenie Kutuzowowi, kierownikowi oddziału pracy, aby rozkazał swoim podwładnym organom wysyłać codziennie osiem dziewcząt — dla obsłużenia przybyłych z Moskwy członków komisji. Codziennie dziewczęta miały być zmieniane na inne, aby dygnitarze sowieccy nie nudzili się zbytnio. Od tej pory rozpoczęło się „urzędowanie“ komisji kontrolującej.

Kiedy dziewczęta przychodziły z baraku, zaczynano pijatykę i... „zabawy“ przy dźwiękach orkiestry, złożonej z więźniów. Towarzysze dygnitarze częściowo siłą, częściowo obietnicą zwolnienia zmuszali owe dziewczęta do uległości.

Zabawa taka trwała przez 11 dni. Wreszcie komisja skończyła „urzędowanie“ i odjechała do Moskwy. Napróżno dziewczęta, które obsługiwały członków komisji, czekały na przyrzeczone za cenę hańby zwolnienie. Dygnitarze z Moskwy wkrótce zapomnieli o nich...

Jedna z dziewcząt szpitalnych, Lola Pieczalina, którą też zmuszono do „obsługiwania“ członkom moskiewskiej komisji, w kilkanaście dni po odjeździe komisji otruła się. Co ją skłoniło do samobójstwa? Wyjaśnił nam to dokładnie jej list, który przed śmiercią włożyła do szafki z lekarstwami.

„hańbiona przez dzikich barbarzyńców — pisała biedna Lola — z komisji, którzy za cenę hańby obiecali mię wyrwać z piekła sołowieckiego i przezto wykorzystali mą naiwność, nie mogąc patrzeć dłużej na okropności, jakie dzieją się na wyspie, na nieszczęśliwe współtowarzyszki, poniewierane w okropny sposób i ponieważ nie czuję więcej sił do odsiedzenia dziesięcioletniego wyroku, odbieram sobie życie“.

Na wyspach tych widziałem rozmaite łajdactwa administracji i przewrotność władz naczelnych w Moskwie. Za przykład ich kłamstwa i obłudy niech posłuży następujący obrazek, jaki miał miejsce pod koniec 1926 r.

Przybył z wytwórni filmowej w Moskwie kinooperator.

Wywołało to niemałe zdziwienie i domysły skazańców, że bolszewicy chcą pokazać te katusze, które tu przeżywamy, naszym krewnym i znajomym. Pewnego dnia zaczęli dobierać t. zw. statystów i zaczęło się nakręcanie filmu. Najpierw przedstawiono dzieje dawne wyspy, na której znajdywali się polityczni więźniowie i sławni bandyci, cierpiący tu okropne

transatlantyckie, trzydzieści mniejszych statków towarowo-pasażerskich o łącznym tonnażu 60 tysięcy — oto cała nasza flota handlowa. Zaledwie 7 i pół procent obrotów towarowych portów polskich odbywa się pod naszą banderą.

To samo dotyczy marynarki wojennej; składa się ona zaledwie z 2 kontrtorpedowców i 3 łodzi podwodnych nowego typu, oraz kilku starych niemieckich torpedowców, kilkunastu monitorów i innych jednostek pomocniczych, nie mogących zapewnić bezpieczeństwa nawet bardzo niewielkim wybrzeżom. Dla skutecznej ich obrony potrzeba przynajmniej paru linjowych i kilku lekkich krążowników, czterokrotnie większej od posiadanej ilości łodzi podwodnych i kontrtorpedowców, oraz 2 stawiaczy min, ogółem 60—80 tysięcy tonn, nie licząc okrętów pomocniczych. Jest to program minimalny, którego wykonanie powinno nastąpić w ciągu najbliższych lat, a zacząć się bezzwłocznie. Od tego zależy bezpieczeństwo naszych wybrzeży i naszego dostępu do morza, bez którego nie może istnieć Państwo Polskie.

W. G.

Tegoroczne uroczystości morskie obejmują w całej Polsce 28 czerwca — obchody wianków, 29 czerwca właściwie uroczystości „Dnia Morza", 1 lipca. — Powszechny Zlot Młodzieży w Gdyni.

Wzrost obrotu towarowego w porcie Gdyńskim. W maju ogólny obrót towarowy wyniósł 623.178 tonn, a więc o 1076 tonn więcej niż w kwietniu i o 142.659 tonn więcej niż w maju r. ubiegłego. Na obrót zamorski przypada 612.600 tonn, w tem wywóz morski z Polski wyniósł 526.485 tonn.

Połów na wybrzeżu polskiem. W maju roku bieżącego na wybrzeżu polskiem złowiono 134.180 kilogramów ryb wartości 111.807 zł. ogólnej ilości połowu sprzedano do wędzarń 15.560 kilogramów, wywieziono do Gdańska 24.330 kilogramów, na rynku miejscowym sprzedano 89.260 kilogramów oraz wywieziono za granicę 5.420 kilogramów.

Na obradach rybaków w Pucku delegaci wiosek rybackich z półwyspu helskiego przyjęli następujące tezy gospodarcze: 1. Rybołóstwo polskie doprowadzić do takiego stanu, by ustał dopływ ryb obcych. 2. Dążyć do zrzeszenia się w Spółdzielnie, 3. Wprowadzić ulepszenia sanitarne, by zwiększyć rozwój akcji letniskowej i turystycznej. 4. Najpilniejszą sprawą to budowa portu rybackiego pomiędzy Hallerowem a Wielką Wsią. Poruszali też rybacy sprawę przekopania kanału w pobliżu wioski Kuźnica, jak również omawiana była sprawa elektryfikacji wybrzeża.

Pod Protektoratem Ks. Metropolity Adama Stefana Sapiehy wyrusza tradycyjna Pielgrzymka pieszo z kościoła OO. Karmelitów na Jasną Górę 20. VII. 1934; resztę ogłoszą afisze.

Z Lourdes.

W roku 1858 14-letnia dziewczynka, Bernadetta Soubirous, córka biednego młynarza z Lourdes, miała 18 cudownych widzeń. W czasie jednego nieznajoma Pani nadziemskiej piękności nakazuje dziecku zrobić rękami wgłębienie w ziemi. W otrzymanem w ten sposób wgłębieniu zaczyna bić źródło. Pierwszego dnia była to cienka nitka wody, która nazajutrz osiąga grubości palca, a w kilka dni to potok, grubości ramienia. Tak powstało cudowne źródło, nigdy nie wysychające. W czasie 16 widzenia dziewczynka dostaje odpowiedź: „Jestem Niepokalanie Poczęta".

Tymczasem zaczęły się mnożyć zadziwiające wypadki uzdrowień, które naoczni świadkowie zakwalifikowali jako cuda. Jednakże dopiero prawie w cztery lata po pierwszem widzeniu Kościół ogłosił autentyczność wizyj i zezwolił na oddawanie czci Matce Boskiej z Lourdes. Pierwsza wielka ceremonja religijna odbyła się 4 kwietnia 1864 r. Współczesne środki lokomocji pozwoliły pomnożyć stokrotnie liczbę pielgrzymów, którzy ze wszystkich zakątków świata przybywają. Nie brak pielgrzymów z Polski.

8. lipca b. r. wyjeżdża z Poznania pielgrzymka organizowana przez Ligę Katolicką w Katowicach, Piłsudskiego 58.

Tajemnicze uzdrowienia, które cały świat katolicki uznaje za cudowne, ponawiają się stale.

Specjalna komisja lekarska zajmuje się badaniem chorych i uleczonych, przybyłych do Groty. Lekarze z różnych krajów mogą przeglądać akta i brać udział w obradach; w r. 1933 odwiedziło biuro Komisji 896 lekarzy: 592 Francuzów, 84 Belgów, 79 Włochów, 41 Anglików, 23 Hiszpanów, 6 Austrjaków, 4 Niemców itd. Osobne międzynarodowe zrzeszenie lekarzy, interesujących się uzdrowieniami w L. liczy 1885, (w r. 1932 — 1669).

W ciągu 1933 r. wyszczególniono 88 wypadków uleczenia, godnych fachowych badań medycznych. 17 uleczeń było pozornych, choroba w swych istotnych przejawach trwała dalej. W 71 pozostałych stwierdzono faktyczne uzdrowienie, postanowiono jednak zaczekać celem stwierdzenia, czy uleczenie jest trwałe. Niektóre uzdrowienia są tak uderzające, że już naprzód można stwierdzić ich nadnaturalny charakter. — Z badanych 45 wypadków dawniejszych uleczeń co do 15 stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że żadną naturalną przyczyną nie da się wyjaśnić uzdrowienia.

Kościół nie wypowiada swego zdania co do wyzdrowienia w Lourdes oficjalnie, chyba, że wejdą one w ramy procesu beatyfikacyjnego, względnie kanonizacyjnego.

Co mielibyśmy robić z naszym węglem, bekonami, jajami, zbożem, szynami i t. p. i t. p. — gdybyśmy wywożąc je, musieli korzystać z kolei państw sąsiednich? Koszt przewozu kolejowego oraz wszelkie przepisy reglamentacyjne (np. weterynaryjne) — uniemożliwiłyby sprawną obsługę odbiorców, a podbiłyby ceny naszych artykułów do poziomu, wykluczającego możność konkurowania z innymi dostawcami.

warunki i męczarnie. Zkolei następuje przewrót bolszewicki i wszystko tu zaraz zamienia się na raj.

Wybranych i przeznaczonych do filmu skazańców zgromadzono w domach administracji, gdzie nie brak dywanów i miękkich mebli. Jednocześnie sprowadzono z baraków żeńskich kilkadziesiąt kobiet i przy dźwiękach orkiestry dętej urządzono zabawę taneczną.

Wszystko to miało na celu, by film pokazał, jak bolszewicy obchodzą się ze skazańcami po ludzku, więcej nawet, bo im zapewniają wszelkie wygody i przyjemności. Oto w takich ramach pokazują ludziom swoje katownie, które dziennie pochłaniają dziesiątki ofiar.

Długo jeszcze po odjeździe komisji łudziliśmy się nadzieją, że komisja zabrała z sobą kilkaset spraw do rozpatrzenia i że choć paru z nas wskutek tego znajdzie się na wolności. Jednak, gdy nadszedł wreszcie grudzień i lody zamknęły żeglugę na morzu na 6 i pół miesięcy, przestaliśmy się łudzić. Zresztą szybko orzeźwiliśmy pod nowemi razami ciężkiego życia.

A zima z 1926 na 1927 była wyjątkowo ciężka na Sołówkach. W obozie zapanował niedostatek, wszystkim więźniom zajrzała w oczy śmierć głodowa. A stało się to dlatego, że administracja wysp zamiast przewozić żywność przeznaczoną dla więźniów na Sołówkach, użyła okrętów do przewożenia prywatnych transportów na odcinku Murmańsk — Archangielsk. Wkrótce mrozy skuły w lodowe okowy morze i sparaliżowały ruch okrętów. Dla ratowania sytuacji użyto do przewozu żywności łamacza lodów średniej wielkości.

Ten jednak wkrótce ugrzązł w lodach w odległości 40 klm. od wysp. Wówczas ruszył na pomoc wielki łamacz lodów „Małygin", który oczyścił drogę i umożliwił mniejszemu łamaczowi zbliżenie się do wyspy. Jednakże im bliżej wyspy, tem lód stawał się grubszy i nawet „Małygin" nie mógł sobie dać z nim rady.

Wtedy do pomocy łamaczy lodów, wiozących dla obozów żywność, napędzono wszystkich więźniów z wyspy, aby przepiłowywali lód i ułatwiali drogę statkom. Były to naprawdę ciężkie roboty. Nie obeszło się też bez wypadków. Kilku ludzi utonęło.

Po kilku dniach tej ciężkiej pracy, która niewiele zbliżyła łamacze do wyspy, kapitan statku „Małygin" zwrócił uwagę Ejchmurzowi, że zamiast męczyć więźniów bezowocnie przy piłowaniu lodów, lepiej ich wziąć do przewożenia saniami po lodzie żywności z okrętów na wyspę. Ejchmurz przyznał rację kapitanowi statku. Przerwano pracę przy piłowaniu lodów i napędzono więźniów do wyładowywania worów i pak. Ponieważ łamacze lodów utknęły na 8 klm. od wyspy, do transportów napędzono i nas ze szpitala. Nie oszczędzono nawet lekarzy. Wszyscy musieliśmy ciągnąć przez owe 8 kilometrów sanki z pakami i tobołami. Po kilku dniach żywność została przywieziona na wyspę i minęła groza głodu.

Wkrótce po wyładowaniu żywności z łamaczów lodu wysłano mię wraz z felczerem Brusiłowskim do VI oddziału, mieszczącego się na wyspie Anzer. Mieliśmy tu przeprowadzić dezynfekcję w żeńskim baraku na Gałgowie. Całą drogę długości 7 kilometrów odbyliśmy sankami po zamarzniętem morzu.

C. d. n.

Czułość wobec dziecka.

Znaczenie czułości rodziców wobec dziecka zasługuje na specjalną uwagę; należy odróżnić czułość od miłości i od przesadnej tkliwości.

Istnieją dwa rodzaje czułości: rodzice są czuli, serdeczni wobec dziecka, oraz dziecko okazuje swe przywiązanie do rodziców zapomocą czułości. W obydwu wypadkach nie należy sprawy lekceważyć. Dlaczego?

Oto dziecko oczekuje czułości; ona jest dla niego dowodem, że rodzice je kochają i że posiada ono dla nich jakąś wartość czyli obudza w niem i wzmacnia jego poczucie własnej wartości, co jest ważne w życiu człowieka (ob. ,,Godność dziecka" w nr. 19). Czułość rodziców jest dla dziecka zapewnieniem, że posiada jakieś schronienie, jakąś przystań, do której może się udać w trudnościach życia i wobec niebezpieczeństw wszelkiego rodzaju.

Zarzuci kto, że w ten sposób wychowuje się niedołęgów życiowych, że właśnie dzieci, które nie miały tej opieki i musiały same walczyć z przeciwnościami życia, wyrosły na najdzielniejszych ludzi. — Ależ rzeczą rodziców jest zachować w tej czułości i opiece nad dzieckiem odpowiedni umiar i tak niem kierować, aby wszędzie, gdzie to jest tylko z korzyścią dla dziecka, było ono zupełnie samodzielne. Wtedy zabezpieczy się dziecko przed niezaradnością, a równocześnie *uchroni się je od niebezpieczeństw i szkód,* zwłaszcza *moralnych,* na jakie są z reguły narażone owe ,,samodzielne" i ,,wyrobione" własnem doświadczeniem dzieci, które zwykle dopiero w późniejszym wieku spostrzegają, jak bardzo brak im było tej opieki rodzicielskiej i jak drogo okupiły swą ,,znajomość" życia i ,,zaradność" w sprawach doczesnych.

Natomiast nausilniej przestrzegamy przed przesadną czułością, przed rozpieszczaniem dziecka. W ten bowiem sposób wychowuje się tyrana w domu, któremu później niepodobna niczego odmówić. Jak wszędzie, tak i tutaj, należy postępować z umiarem i z zastanowieniem, nie pod wpływem chwilowego nastroju, lecz pod wpływem stałej, wytycznej dążności, by wychować przedewszystkiem duszę dziecka, by postarać się na pierwszem miejscu o jego wyrobienie wewnętrzne, o ukształtowanie jego charakteru.

Zkolei zastanowimy się nad czułością, okazywaną rodzicom przez dziecko. Dziecko chce okazać rodzicom swą miłość i dlatego jest czułe, serdeczne. Jest to u dziecka odruchowe, naturalne. Nieprzyjęcie tej oznaki miłości przez rodziców jest pokrzywdzeniem dziecka, a nierzadko można takiemi drobnemi napozór faktami uczynić dziecku wielką i trwałą szkodę w jego życiu duchowem. Albowiem małe dziecko, — o którem tu przedewszystkiem mowa, — nie umie nic zdziałać, nic nie posiada i nie jest w stanie nic innego podarować, jak tylko jedynie swą naiwną i pełną zaufania miłość; obdarza też nią rodziców w formie czułości. Gdy jednakże ci rodzice odrzucają ów odruchowy, a więc tem milszy, bo z serca płynący podarek, — to jest to całkiem tak, jakby temu małemu, słabemu stworzeniu powiedzieli, iż ono nic, ale to zupełnie nic nie ma do dania, że jest biedne w najwyższym stopniu, że nikomu nie zależy na tem, czy ono kogo kocha, lub nie. Jak łatwo wtenczas może się zdarzyć, *iż dziecko onieśmielone zamknie się w sobie,* odczuje głęboko doznany zawód i dojdzie do przekonania, — jak zwykle u dziecka, podświadomego, ale niemniej poważnego w następstwach, — że skoro próba dania siebie, swego ,,ja" rodzicom nie powiodła się, to ono chyba nic nie warta, chyba jest niczem, — bo nie posiada przecież nic, oprócz siebie i swej miłości, a to, jak widać, wobec rodziców nie znaczy *nic.*

Taka depresja [1]) duchowa, oprócz natychmiastowych złych następstw, jak szukanie miłości, nie znalezionej u rodziców, poza domem, — pozostaje długo i sięga daleko w życie człowieka; mogą wprawdzie rodzice skutki takich błędów w wychowaniu w wielu wypadkach później naprawić, ale nigdy nie zdołają naprawić niepowetowanej szkody, jaką się wyrządza człowiekowi, gdy się źle pokieruje jego dziecięctwem. Nikomu niepodobna powrócić przeszłości, jakkolwiek można go nauczyć patrzeć na nią z innego punktu widzenia i nadać jej w całokształcie życia inne miejsce i inne znaczenie.

Są rodzice, którzy błądzą w wychowaniu dzieci dlatego, że są głęboko przekonani, iż czynią tak, jak powinni czynić. Ale są inni, których błędy pochodzą z wygodnictwa i z lekkiego traktowania tak ważnej sprawy, jaką jest wychowanie człowieka. Jakże często zły humor lub jakieś ważne zajęcie są powodem, że się jest wobec dziecka niechętnym, opryskliwym i gniewnym. Dziecko nie rozumie, że przeszkadza; przychodzi do ojca czy matki z zaufaniem i — spotyka się z szorstką odpowiedzią lub złością. Trzeba dziecku wytłumaczyć, a gniewać się można dopiero potem, gdy dziecko upiera się, by się niem tylko zajmować. Jeśli zaś chodzi o całkiem małe dzieci, którym niepodobna tego wyjaśnić, to musi się im poprostu parę minut czasu poświęcić, — chyba, że ma się osobny pokój i można się wogóle dziecku nie pokazać. W każdym razie należy sobie uświadomić, że staranie, aby nie stracić miłości, zaufania i przywiązania dziecka, powinno być przez rodziców uważane za przynajmniej tak samo ważne, jak troska, ,,co będziemy jutro jedli"?

Oczywiście, bywają dzieci rozpieszczone, które rozmyślnie przeszkadzają w pracy i ciągle ,,nudzą". Ale to już są skutki nieumiejętnego wychowania. Do tego poprostu nie należy dopuścić. W każdym razie zaznaczamy z naciskiem, że następstwa ,,rozpieszczenia" są daleko mniej groźne i bez porównania łatwiejsze do naprawienia, niż szkody, wyrządzone dziecku, przez brak miłości rodziców i wzajemnego zaufania. Bo w pierwszym wypadku dziecko bądź co bądź lgnie do rodziców, przybliża się do nich z ufnością, a przynajmniej nie ucieka od nich. Wtedy rodzice mogą jeszcze ostrzegać je, pouczać i przy ostrożnem, umiejętnem postępowaniu, kierować niemi. A w drugim wypadku następuje zamknięcie się dziecka w sobie i odsunięcie się od rodziców. Wtedy rodzice są bezradni, bo przemoc nie skutkuje, a w dobre słowo dzieci nie uwierzą.

Rozpieszczenie nie przygotowuje coprawda do walki z przeciwnościami życia; ale zbytnia surowość łamie odwagę dziecka i pozbawia je poczucia własnej wartości, czyni je również niezdolnem do stawienia czoła niebezpieczeństwom, a usposabia je do służalczego pełzania po ziemi i kłaniania się każdemu, — ,,byle mnie nikt nie tykał"!

(Według: dr. Allers, ,,Das Werden der sittlichen Person", 1930, str. 94 i. d.). *F. H.*

[1]) poniżenie, upadek ducha.

Postanowienia matki-katoliczki.

Walny Zjazd Delegatek Katolickiego Związku Polek Archidiecezji Warszawskiej zgromadził 120 delegatek i 280 członkiń. Po referacie hr. Władysławowej Zamoyskiej p. t. „Wskazania, jakie płyną dla nas z listu pasterskiego biskupów polskich", uchwalono:

W hołdzie Ojcu św., w uczuciu głębokiej wdzięczności za głos Ojcowski w liście pasterskim Biskupów Polskich podany my, kobiety katolickie, postanawiamy wytężyć wszystkie siły, aby przykładem życia i pracą przyczynić się do zapanowania ducha chrześcijańskiego w Polsce.

1. Walczyć będziemy z duchem niewiary, z propagandą wolnomyślicielstwa, z pismami i wydawnictwami podkopującemi wiarę, starając się usilnie i wytrwale pogłębiać własne wyrobienie duchowne i wiedzę religijną.

2. Wobec zalewu pism, szerzących rozprężenie obyczajów zobowiązujemy się do propagowania książek i pism katolickich, a jednocześnie domy i dzieci nasze strzec przed niekatolickiemi i szkodliwemi wydawnictwami.

3. Usilnie dbać będziemy, aby młodzież wstępowała do organizacyj katolickich, w nich znalazła oparcie i pomoc, bo tylko w nich otrzyma pełne wychowanie człowieka i obywatela.

4. Starać się będziemy, aby młodzież, która rozrywki potrzebuje i ma do niej prawo, znajdowała w domach rodzinnych i w organizacjach katolickich zdrową, moralną i pełną radości rozrywkę.

5. Wobec grozy szerzącego się t. zw. świadomego macierzyństwa, będziemy szerzyć znajomość prawa Bożego i obowiązków z tego prawa wypływających, przedewszystkiem wśród młodych matek i wśród młodzieży wstępującej w związki małżeńskie.

6. W zrozumieniu niebezpieczeństwa dla państwa, a przestępstwa wobec Boga, związanego z uprawnieniem praktyk świadomego macierzyństwa nie będziemy tolerować na terenie naszych parafij osób uprawiających niedozwolone zabiegi.

7. W każdej chwili życia będziemy dobro i interes rodziny stawiały ponad dobro własne, a w chwilach ciężkich w życiu, w chwilach upadku ducha, prowadzących niejednokrotnie do wynaturzeń w życiu małżeństwa, będziemy potrzymywać ducha i wiarę w Opatrzność Bożą, czuwającą nad rodzinami, aby w ten sposób prawo Boże, dotyczące tych obowiązków, było całkowicie wypełnione.

8. Chcemy trwać wiernie i niewzruszenie przy sztandarze Akcji katolickiej, mimo wszelkich trudności i sprzeciwów i z całą gotowością i karnością wypełniać zawsze wskazania Hierarchji kościelnej.

Trumny czy kołyski?

W 1933 r. we Francji zanotowano 682.000 urodzin, o 40 tysięcy mniej niż w 1932 roku. Na ogólną liczbę 682.000 urodzin przypada 55.000 dzieci obcokrajowców. Przed r. 1870 liczba urodzin przekraczała miljon rocznie. Na 661 tysięcy zmarłych 34.000 było obcokrajowców, nadwyżka więc urodzin nad zgonami w 1933 roku wynosiła 21 tysięcy, która dotyczy właściwie obcokrajowców, bo wśród nich wynosi akurat 21.000.

W tej nadwyżce niemałą rolę odgrywa emigracja polska. Wysoki procent urodzin obcokrajowców przypada na Polaków. Departamenty Pas de Calais i Nord, gdzie to mieszka olbrzymia rzesza Polaków, wykazują najwyższą cyfrę urodzin i najwyższą nadwyżkę urodzin nad zgonami.

Liczba urodzin Francuzów, równa się liczbie zgonów. Wiceprezes rady urodzin p. Bovaret stwierdza, że obcokrajowcy składają się z elementów młodych, a Francuzi mają wielu starców i przeszło połowa departamentów widziała w 1933 r. więcej trumien niż kołysek. Skoro we Włoszech przybywa 240.000 mieszkańców rocznie i w Niemczech co roku 419 mieszkańców, „Francja wystawia się na największe niebezpieczeństwo, jeżeli nie pójdzie za przykładem obu tych narodów". — A u nas przyrost także — maleje.

Inaczej jest w Niemczech. Za rok 1933 zanotowano w Niemczech 659.000 narodzin oraz 730.000 zgonów. Z powyższego wynika 220.000 na korzyść narodzin. W porównaniu z rokiem poprzednim (1932) liczba narodzin wzrosła o 21.000, także ilość zawartych małżeństw z 509.000 (r. 1932) na 630.000. Zjawisko to należy przypisać głównie zmniejszeniu się bezrobocia oraz premji państwowej, ogłoszonej w lipcu r. ub. Od początku 1934 roku liczba narodzin wciąż wzrasta w Niemczech.

Ale czy Związek zechce usłuchać?

Członkini Związku Obyw. Kobiet, p. Marja Czetwertyńska wystąpiła na łamach „Słowa" wileńskiego z listem otwartym, oświadczając się przeciwko stanowisku Zarządu Głównego Z. P. O. K. w sprawie Listu pasterskiego Księży Biskupów.

„Chodzi jedynie o stanowisko, jakie mamy zająć jako katoliczki wobec orędzia Biskupów. Przedewszystkiem należy zaznajomić się dokładnie z tekstem. Otóż w liście „O ducha chrześcijańskiego w Polsce" motywuje Episkopat swoje wystąpienie przeciw ZPOK z powodu: „propagandy zasad i praktyk niezgodnych z katolickiem pojęciem małżeństwa i rodziny"...

A więc nie kwestjonuje się pracy charytatywnej, którą Kościół od swego założenia — a więc na 2000 lat blisko przed powstaniem ZPOK — popierał, rozwijał i we wszystkich organizacjach podtrzymał, ale błędne nastawienie umysłowe sprzeczne z moralnością katolicką w zakresie życia rodzinnego, które się z pomocą materjalną łączy.

Oświadczenie Zarządu Gł. ZOPK. stwierdza, że ich praca przepojona jest do głębi najczystszym duchem chrześcijańskim, ale co innego jest dobra wola i zamiary, a co innego jest przedmiotowa wartość tego, co się czyni. W najlepszej dobrej woli można głosić poglądy i szerzyć czyny bardzo szkodliwe. Dlatego Biskupi „...przestrzegają katoliczki przed tą organizacją i jej zgubną propagandą" (tekst dosłowny). Jesteśmy ostrzeżone. Nie powinno tu być rozbieżności zdań, obowiązkiem naszym jest zarządzenie, — przez swoje koła, uzgodnienia działalności Zarządu Gł. ze stanowiskiem Episkopatu i to tak w propagandzie na zewnątrz jak i tej, prowadzonej na łamach czasopism Związku. Od tego musimy uzależnić naszą współpracę w Zw. Pracy Obyw. Kobiet".

Jak ubierać dziecko w czasie upałów (1—3 lat).

W dobie hygjeny i praktyczności ubierać będziemy nasze maleństwa w dzień upalny tak, by przedewszystkiem dać powietrzu dostęp do skóry, która wskutek silnego nagrzewania poci się.

Ubierajmy dziecko lekko, najlepiej w sukienki lub kombinacje spodeńkowe z materjałów bawełnianych lub lnianych, a więc z płótna lub panamy, gdyż te tkaniny łatwo wchłaniają w siebie pot i są przez swą porowatość przewiewne a przytem tanie i łatwe do prania.

Ważnem jest również nakrycie głowy, by było lekkie, przewiewne a chroniło jednocześnie od ostrych promieni słońca.

Przy każdym ubraniu zachowajmy skromność, by przy swobodnych ruchach dziecka nie pobudzać niezdrowej ciekawości innych dzieci.

Dziecko ubrane odpowiednio do pory dnia okaże nam swe zadowolenie słodkim uśmiechem, pod ciepłem którego topnieją choćby tylko chwilowo nasze smutki i strapienia. *Kl. D.*

Pierwszą karmelitanką japońskiego pochodzenia została w Tokio S. Elżbieta od Trójcy św., córka hr. Ogomachi z arystokratycznej rodziny Fugiwara.

Wielkie wrażenie wywołało w Niemczech zarządzenie turyngskich władz (luterskich), wprowadzające nabożeństwo majowe. Rada kościelna w Eisenach tłumaczyła, że chodzi o przygotowanie wiernych do święta Zesłania Ducha św., jednak jest to wynik stałego i gorącego domagania się ludu wierzącego, by przywrócić nabożeństwa majowe. Tradycja tych nabożeństw na terenie Niemiec sięga wieków średnich i okresu wybitnych mistyków niemieckich, którzy propagowali nabożeństwo majowe ku czci Matki Najśw.

Protestanci wracają narazie do formy nabożeństw... pod presją ludu, zwłaszcza kobiet.

Z Polski.

J. E. Ks. Nuncjusz Apostolski w Warszawie notyfikował p. ministrowi spraw zagranicznych otrzymane z polecenia Ojca św. kondolencji Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI dla Rządu polskiego »z okazji bolesnej straty, jaką poniosło państwo polskie zpowodu nikczemnego zamachu, dokonanego na osobie nieodżałowanej pamięci ministra spraw wewnętrznych ś. p. Bron. Pierackiego«. Ze wszystkich stron Polski i świata napłynęły wyrazy współczucia i oburzenia na zbrodnię. W marynarce Zmarłego znaleziono obrazek — Matki Boskiej i koronkę.

Za działalność w Akcji Katol. Ojciec św. mianował Tajnym Szambelanem p. Stan. Starowiejskiego, wiceprezesa Instytutu A. diecezji lubelskiej. Za udział w obronie Lwowa i kampanji bolszewickiej odznaczony krzyżem Virtuti Militari i krzyżem Walecznych, obok pracy zawodowej otacza opieką S. M. P. w powiecie troszczy się o ich rodziny i pogłębienie życia religijnego, rok rocznie w swoim domu urządza dla młodzieży rekolekcje zamknięte, rozwija również działalność charytatywną, dopomagając do organizowania różnych Towarzystw.

Ludwika Grodzicka, znana działaczka społeczna, otrzymała odznaczenie krzyżem papieskim »Pro Ecclesia et Pontifice« za wieloletnią pracę i zasługi około wykupienia i odnowienia kościoła św. Agnieszki, który był przez dłuższy czas w rękach żydowskich, a obecnie jest kościołem garnizonowym dla załogi krakowskiej. Inicjatorem i długoletnim pionierem myśli wykupienia kościoła był śp. Ignacy Sarna, któremu P. Bóg pozwolił doczekać tej chwili, że ujrzał kościół św. Agnieszki wykupiony i oddany Armji Polskiej w odrodzonej Ojczyźnie.

Bezrobotni budują katedrę w Katowicach wobec szalejącego kryzysu, który spowodował zubożenie szerokich mas ludności i stąd małe wpływy ofiar. Bezrobotni, którzy zamierzają przyczynić się do wybudowania Domu Bożego na Śląsku, zgłaszają się we wszystkich miejscowościach śląskich do księży proboszczów, którzy następnie wysyłają chętnych do Katowic. Pracujący utrzymywani są ze składek, zbieranych w poszczególnych parafjach. Każdy z nich pracując przy budowie katedry, otrzymuje całodzienne całkiem wystarczające utrzymanie i nocleg. Ilość pożywienia nie jest ograniczona tak, że każdy bezrobotny może otrzymać tyle porcyj, ile zechce. Pozatem każdy bezrobotny otrzymał obuwie, aby nie niszczył własnego. Obecnie pracuje już 100 bezrobotnych — ochotników z powiatu pszczyńskiego. Bezrobotni pracują chętnie i czują się bardzo dobrze. Mieszkają w t. zw. pałacu biskupim, gdzie znajdują się również kuchnie, jadalnie, świetlica oraz kapliczka.

Kto finansuje Legjon Młodych? Agencja »Press« podaje, że »w kołach gospodarczych głośno o akcji kierownika biura kartelowego Min. Przemysłu i Handlu, zalecającej specjalne poparcie wydawnictwa Legjonu Młodych« przez zamawianie ogłoszeń na łamach pism tej organizacji w cenie od **300 do 1000 zł.** za jedno ogłoszenie.

Akcja ta ma na celu — jak informują — asekurację wielkiego przemysłu i handlu, a zwłaszcza związków kartelowych przed atakami ze strony radykałów z Legjonu Młodych, a z drugiej — stępienie wybujałego radykalizmu młodych legjonistów.

Ale, jak to pogodzić z etyką i — szczerością przekonań?

Niema zgody w obozie sanacyjnym co do obozów koncentracyjnych. »Gazeta Polska« odgraża się, że rząd potrafi rządzić »bez rękawiczek«, a »Czas« nie radzi korzystać z tego ostrego środka, albo — rozwiązać z internować wszystkie partyjne bojówki, a więc i t. zw. prorządowe np. »Legjonu Młodych!« — Manifestacje ich i bójki po śmierci ministra były całkiem niepoważne. — Podobno wykonanie ustawy ma być odroczone, a ministrem spraw wewnętrznych ma zostać p. Prystor.

Sanacja próbuje się zbliżyć do lewicy, szczególnie do P. P. S., z którą w niektórych wypadkach współpracuje i występuje nazewnątrz, jak to było np. na 1. maja

Związek Nauczycielstwa Polskiego obalił na zjeździe dotychczasowy zarząd sanacyjny.

W procesie morderców służącej w Krakowie trudno ustalić głównego winowajcę. Najgorszą opinję ma Bobrzecki, który już miał na sumieniu w przeszłości przestępstwa karne. Przed i po zbrodni obaj akademicy hucznie się bawili.



Śp. min. Pieracki na łożu śmierci. Pogrzeb jego odbył się z honorami wojskowemi w Warszawie i N. Sączu. Tłumy ludzi manifestowały swe współczucie dla śp. Zmarłego. — Urzędnicy noszą żałobę.

W głównych miastach i na prowincji przeprowadzono liczne aresztowania wśród młodzieży narodowej. Niektórych aresztowanych już zwolniono.

Jako smutny objaw naszych czasów notuje prasa, że b. premjer Janusz Jędrzejewicz przeprowadził rozwód ze swą żoną i wziął sobie za żonę p. Ehrenkrentzerową, profesorkę uniwersytetu warszawskiego, którą rozwiódł z p. Ehrenkrentzem, profesorem uniwersytetu wileńskiego; p. E. jest już powtórną rozwódką.

Na Górze Piaskowej pod Tarnowem 3 seminarzystów popełniło zbiorowe samobójstwo z rewolweru na skutek złych not.

Szczególny zakaz — wydał inspektor Tomanek w Rzeszowie, oto że ks. Bron. Guzowskiemu, wikaremu ze Zgłobnia, niewolno nauczać religji w obwodzie rzeszowskim. Ludność założyła protest.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Śp. ks. Wojciech Górny, em. katecheta w Dobczycach zmarł, przeżywszy 53 lat, w kapłaństwie 30.

Śp. Ks. Mieczysław Gieszczykiewicz, zasłużony działacz na uniwersytecie krak., potem zakonnik ze zgrom. Ks.Ks. Misjonarzy zmarł w 36 r. życia a 14 kapłaństwa, po długich a ciężkich cierpieniach.

Ze świata.

Kongregacja Świętego Oficjum wydała dekret, stwierdzający, że rzekome objawienia i nauki, przypisywane Najświętszej Pannie w Ezquioga w diecezji Vittoria w Hiszpanji, są pozbawione charakteru nadnaturalnego. Równocześnie Święte Oficjum potępiło i umieściło na indeksie książek zakazanych trzy dzieła, poświęcone tej sprawie.



Policja aresztuje Primo de Rivera, syna zmarłego dyktatora hiszp.

Sowiety zamierzają spłaty długów, gdyż muszą sprowadzić z zagranicy większe zapasy żywności.

Stany Zjedn. wprowadziły pokrycie banknotów także srebrem, jak to było w dawniejszych czasach w całym świecie.

Rząd Ukrainy sowieckiej przeniesiono z Charkowa do Kijowa, dawnej stolicy Rusi.

Mussolini rozesłał do szkół okólnik, w którym poleca czytanie Nowego Testamentu: »Całe nauczycielstwo — pisze tam — winno czytać Nowy Testament i objaśniać go w dostępny sposób uczącej się młodzieży, dbając przytem o to, by dzieci gruntownie zapoznały się z jego najpiękniejszemi ustępami. Nowy Testament powinien się znajdować w każdej bibljotece i czytelni, jest to bowiem księga, która wiecznie będzie żywą i nową«.

Zjazd katolickich pisarzy włoskich odbył się w Medjolanie przy udziale około stu czołowych pisarzy katolickich, reprezentujących różne grupy literackie i wydawców katolickich z katol. stowarzyszenia Propagandy książki. Doroczne zjazdy zaprojektował nawrócony pisarz, Papini, pragnący utworzyć Two literackie św. Pawła.

Patronem Portugalji ogłosiło breve papieskie (z 13 czerwca) św. Antoniego z Padwy we Włoszech, który urodził się w Portugalji, kształcił się i przygotowywał do swego powołania duchownego.

Dwie wystawy sztuki chrześcijańskiej zorganizowano w Paryżu, a to »Wystawę Męki Pańskiej« (L'Exposition de la Passion) w Trocadero i »Wystawę sztuki dzisiejszej (L'Exposition de l'Art d'aujourd'hui) w pałacu de Rohan.

Walka z masonerją we Francji. W Paryżu odbyło się wielkie zebranie Narodowej Ligi Antymasońskiej, w którem wzięło udział zgórą 15 tysięcy osób. Głównym mówcą był deputowany Henriot, znany ze swych rewalacyj w aferze Stawiskiego. Oświadczył on, że jeśli pragnie się odbudować Francję na mocnych podstawach, należy niezwłocznie rozwiązać masonerję.

Królewskie klejnoty ofiarowały królowa Astryda i królowa-wdowa na korony dla cudownego obrazu M. Boskiej w Alsemberg koło Brukseli.

Francuski mi. spraw zagr. Barthou objeżdża państwa bałkańskie. W Rumunji witany był entuzjastycznie i przemawiał w parlamencie rumuńskim, co jest wypadkiem, dotąd niespotykanym w Rumunji. — Francja prowadzi b. rozległe rokowania.

Kapłani, b. uczestnicy wojny, odbyli w Paryżu wielki zjazd członków organizacji: »DRAC« t. j. Ligi kapłanów byłych kombatantów. Przybyło przeszło 500 delegatów z całej Francji. W obronie ojczyzny poległo cztery tysiące kapłanów francuskich.

Francuski związek inżynierów katolików — (Union d'Ingenieurs Catholiques) liczy we Francji 8.000 inżynierów i 800 studentów; dzieli się na 49 sekcyj. Jest to najstarsza i największa organizacja tego rodzaju, znacznie wyżej dziś stojąca od innej bezwyznaniowej. Charakter jej jest wybitnie katolicki, a członkowie są praktykującymi i gorliwymi katolikami.

Znany pornograficzny tygodnik paryski postanowił wydawać to pismo także w Budapeszcie po węgiersku. Zamierzenia te wczas zdemaskowano, cofnięto pismu paryskiemu debit, a nakład budapeszteński skonfiskowano.

Kongres 50.000 dziewcząt katolickich odbył się w Belgji w Brukseli. Należą one do sekcji kobiecej Akcji katolickiej w Belgji.

Jako protest katolików w miejscowości Homburg w zagłębiu Saary, która niegdyś należała do Bawarji, odbyła się wielka manifestacja młodzieży katolickiej przeciwko ustawicznemu łamaniu w Niemczech postanowień konkordatu.

Trzy nowe układy proponuje Francja: pakt państw nadbałtyckich, naokoło Polski i naokoło Bałkanu.

Gen. Weygand, fran. szef sztabu bawił w Londynie w celu omówienia różnych zagadnień wojskowych. — Do Polski wysłano także misję wojskową.

Rozmowy Hitlera z Mussolinim w Wenecji zakończyły się podobno b. chłodno. Hitler nie mógł przekonać swego rozmówcy o konieczności wojny z sowietami i miał przyznać, że w Niemczech prowadzi politykę zagraniczną on, wicekanclerz Papen i min. spr. zagr. Neurath, każdy na swój sposób, Mussolini bowiem zarzucał Hitlerowi, że Papen porozumiewa się potajemnie z Francją.

Sensacją niemiecką jest konfiskata mowy wicepremjera Papena, jaką miał na temat stosunku Rzeszy do Kościoła i nowoczesnego pogaństwa, które popierają główni doradcy Hitlera. Zdaje się, że Papen kończy swą karjerę w obozie hitlerowskim. Przyczynił się wiele do pomieszania pojęć w Niemczech, ale katolicy od niego się już odsunęli, zatem jest — niepotrzebny Hitlerowi.

Wybitni ambasadorowie niem. popadli w zatarg z Hitlerem co do zasad polityki zagr. i zrezygnowali z ambasad.

W rocznicę traktatu wersalskiego 28 czerwca zaprowadzono w Niemczech publiczną żałobę.

Odmowa płacenia procentów od długów ze strony Niemiec grozi zerwaniem stosunków handlowych Niemiec z Anglji, która ma zamiar zabierać wszystkie dochody kupców niem. w Anglji na pokrycie tych procentów. Panuje oburzenie, że Niemcy ogłaszają bankructwo, a łożą kolosalne sumy na »dozbrojenia«.

Waldemarasa skazał sąd wojenny na 12 lat więzienia za ostatni zamach na Litwie.

Poza Finlandją żadne państwo nie zapłaciło Stanom Zjedn. nowej raty długów wojennych.

Co nam piszą.

Kraków — Zjazd III. Zakonu św. O Franciszka.

Doroczne obrady zjazdu Delegatów III Z., członków Rady Głównej i OO. Dyrektorów rozpoczęły się 11. VI. powitaniem uczestników w sali „Seraphicum“ Rady Głównej III Z. (Piłsudskiego l. 14) i przedstawieniem w Sali Włoskiej przy bazylice OO. Franciszkanów. Staranna reżyserja i gorliwość amatorek zpośród tercjarek tamtejszej Kongregacji uzupełniła braki sztuczki **o królowej Jadwidze**. Doskonałe były, bo całkiem naturalne, dzieci, dobra była gra królowej, a naprawdę cudne jej — włosy (bo też naturalne i niezwykle długie!). Arcymiło wypadły monologi w antraktach, zwłaszcza o wyjeździe — „w nieznane“, do „Kuribeltingu“, na mapie próżnobyś szukał tej uciesznej krainy.

Nazajutrz odbyły się obrady Delegatów III. Z. z referatami s. Chryścińskiej o stanie kongregacyj III. Z. na podstawie odpowiedzi na kwestjonarjusz i O. Piotra, bernardyna, o znaczeniu wizytacyj O. Wizytatorów. Z ubolewaniem strwierdzono, że **znaczna część Kongregacyj nie dała odpowiedzi** i uznano konieczność ściągania kwestjonarjuszów za pośrednictwem kuryj biskupich. Ponieważ zjazd poświęcony był **sprawom organizacyjnym**, przeto nie podejmowano żadnych zasadniczych rezolucyj w sprawach aktualnych, ale też skutkiem tego obrady były dość „suche“. Podobnie i obrady OO. Dyrektorów zajmowały się kwestjami organizacyjnemi. Wnioski zgłoszone uchwalono na zebraniu Rady Głównej III. Z.

Nabożeństwo Żałobne w kościele OO. Kapucynów za zmarłych Braci i Siostry III. Z. w drugim dniu zjazdu, a w trzecim wotywa z kazaniem na intencję III. Zakonu i wspólna Komunja św. dopełniły programu.

Jeden z Braci oprowadził przybyłych Delegatów po zabytkach Krakowa. M. i zwiedzający stwierdzili z ubolewaniem, że słuszne są zarzuty jednego z pism krakowskich co do wartości etycznej, a i artystycznej pewnych malowideł w odnowionych salach Zamku wawelskiego.

Kwestją kwater i zaprowiantowaniem zajęły się z powodzeniem Siostry Kongregacji przy kościele OO. Kapucynów.

Delegatów przybyło daleko mniej, niż po inne lata. — Ano kryzys! A przecież Kongregacje tercjarskie składają się przeważnie **z biedoty**, bo bogatsi stronią od zakonu — **Braci i Sióstr pokutujących.**

REORGANIZACJA STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH.

Episkopat Polski uchwalił nowe statuty dla katol. Stowarzyszeń Akcji katolickiej, Mężów, Kobiet, Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. — Tylko w większych ilościach po 80 gr. za całość, każdy statut osobno po 20 gr. w Nacz. Instytucie A. K. w Poznaniu (Al. Marcinkowskiego l. 22).

KĘTY. **Święto chorych.**

W czasach obecnych jesteśmy świadkami różnych „świąt“ jak np. „lasu, pieśni, wychowania fizycznego, a zapomnieliśmy, że las ani pieśń nie mogą mieć święta, tylko — **ludzie.**

Wpośród zaś nas żyją tacy, dla których w każdej parafji powinno być osobne święto. Mam na myśli chorych naszych parafjan. W pracy naszej duszpasterskiej są często pomijani, jakby poza nawiasem życia parafjalnego dźwigają ciężar choroby z dnia na dzień. Cierpienie, choroba jest rzeczą przykrą i dlatego trzeba chorym dopomóc przeżyć chorobę owocnie. Wprawdzie są osobne audycje dla chorych, wygłaszane przez radjo, pogadanki dla chorych Ks. Rękasa ze Lwowa, ale te nie dla wszystkich są z braku pieniędzy dostępne. Dużo mamy wśród nas osób, dotkniętych paraliżem, niedorozwiniętych fizycznie i umysłowo, lub inną jakąś niemocą przykutych do łoża. Skazani są na cierpienie, na opuszczenie, pozbawieni radości życia, zdrowia. Akcja Katolicka po parafjach musi włączyć do swego programu opiekę szczególną nad chorymi, opuszczonymi, zwłaszcza po miasteczkach, gdzie biedy, nędzy coraz więcej. Kęty poszły za przykładem tych miast w Polsce, które podobne nabożeństwa dla chorych urządziły; 17, czerwca urządziliśmy „Święto chorych“. Sodalicje Marjańskie Panien i Mężatek podjęły się tego uczynku miłości bliźniego. Zwolano osobny Komitet „Święta chorych“, w skład którego weszli oprócz W. Duchowieństwa Wiel. S. Zmartwychwstanki, p. burmistrz Edward Za-



W parafji bolechowickiej rozwija się kilka S. M. P. pod przewodnictwem Ks. Wikarego. — Młodzież ta odbija dodatnio od reszty — jeszcze niezorganizowanej. Podajemy obrazek z „rodzinnej“ wycieczki pod opieką Ks. Wikarego.

S. H.

Dusze dzikiego Zachodu.

39. Długo stał wódz nieruchomy, z twarzą ukrytą w dłoniach; dziewczynka czekała cierpliwie, albowiem, zastanowiwszy się, pomyślała, że wódz się modli. Wreszcie ten ostatni podniósł głowę z nad kulbaki, zbliżył się z powrotem do dziewczęcia, ujął jej główkę w obie dłonie i rzekł poważnie i serdecznie:

— Idź, dziecię spokojnie do domu i... czekaj bez obawy. Twój tatuś i twój dziadek, o ile jeszcze żyją, będą wolni i najdalej za dwa dni powrócą do ciebie. Powiedz mamusi, żeby nie płakała, bo Cierpiąca Skała, wódz Szoszonów, obiecał ich uwolnić. A jeśli ich już zabito, to nawet ty ich nie uratujesz — więc wróć się i nie narażaj się na niebezpieczeństwo, bo tylko pod tym warunkiem podejmuję się wyrwać ich z niewoli, rozumiesz, ty moja maleńka, Biała Królewno?

W niespełna godzinę potem „Biała Królewna“ i jej matka żegnały serdecznie wodza Szoszonów, który odjeżdżał pospiesznie w kierunku Wilczej Skały.

ROZDZIAŁ VIII.

Klejnoty.

Kalifornia — osławiony kraj złota. —

W roku 1767 przybyli do Kaliforni Franciszkanie i założyli pierwszą placówkę misyjną, którą nazwano San Diego. O. Juniper Serra, mąż wielkiej świętości, wytrwałości i nauki położył tam największe zasługi.

W dziewięć lat później, 17-go września 1776 ugruntowano stację misyjną, San Francesco[1]), która stała się zaczątkiem jednego z największych miast Ameryki Północnej — San Francisko.

Jeśli się wspomina o misjach franciszkańskich w Ameryce, to warto przytoczyć słowa historyka Dwinella, który pisze: „Jeżeli weźmiemy pod uwagę, w jaką nędzę popadli Indjanie pod obecnym rządem, to nie możemy odmówić uznania naszego tym poczciwym i pełnym poświęcenia mężom, którzy z tak wielką cierpliwością, mądrością i roztropnością powoływali do życia owe podziwu godne zakłady w puszczach Kaliforni. Gdyby się ich było zostawiło przy ich zbożnej pracy, kwestja Indjan byłaby rozwiązana

[1]) Św. Franciszek.

jączek, p. Dr. Dziewoński lekarz, p. radca Dymek, prezes Akcji Kat. w Kętach, przedstawiciele Sodalicyj, S.M.P. m. i ż. i Panie z „Opieki i jałmużny Św. Jana Kantego". Wszyscy otrzymali pewien ściśle określony dział pracy, Sodaliski sporządziły dokładną listę chorych z miasta i wsi parafji, uwzględniającą miejsce, wiek, chorobę i czas ostatniej spowiedzi, stan duszy, nadto wraz z W. SS. Zmartwychwstania podjęły się przygotowania chorych do spowiedzi i Komunji św. Na pokrycie kosztów i na podarunki dla chorych — biednych, urządzono loterję po domach. Bogatsi parafjanie zobowiązali się dostarczyć furmanek do przewożenia chorych. Urządzono osobną spowiedź dla chorych po domach i w — parafji. Wiele dusz bardzo zaniedbanych dało się przywieść do Chrystusa. W niedzielę 17 VI nastał dzień radości, długo wyczekiwany przez chorych, który poruszył całą parafję. Już od 6 rano zwożono chorych, inni schodzili się do kaplicy św. Jana Kantego, naszego rodaka i opiekuna chorych. Brama ozdobna witała chorych, których umieszczano na łóżkach, leżakach, krzesłach. Druhowie z S.M.P. podjęli się obowiązku przenoszenia chorych z furmanek do kaplicy. Każdy chory był zarejestrowany w spisie i ozdobiony kokardką. Zaproszony lekarz miejski roztaczał opiekę nad chorymi. Chorych, biorących udział w święcie, naliczono ponad 100. O. g. 8. odprawiono Mszę św. na intencję chorych, w czasie której chór Sodalicji Panien śpiewał pieśni stosowne. Nastąpiła wspólna Komunja św. dla chorych. Chrystus przychodził leczyć dusze i ciała chorych.

Po Mszy św. Ks. Proboszcz wygłosił do chorych stosowne kazanie o znaczeniu cierpienia, poczem udzielił chorym błogosławieństwa N. Sakramentem i wpisał chorych do Różańca Wiecznego i Apostolstwa chorych. Po nabożeństwie ciężko chorzy odjechali do domu, a innych przeniesiono do ogrodu plebańskiego, gdzie przygotowano dla nich wspólne śniadanie i rozdano podarunki. Chór Sodalicji Panien uprzyjemniał chorym pobyt.

Tłumy ludności z parafji i okolicy, przybyłe na odpust św. Antoniego do klasztoru OO. Reformatów, z rozrzewnieniem przypatrywały się tej uroczystości chorych. Sami chorzy nie mieli słów podzięki dla tych, którzy o nich nie zapomnieli, gdyż ten dzień był dla nich tym promieniem słońca, który im przyniósł radość i zostawił w ich duszy niezatarte wrażenie. Wszystkim osobom, które przyczyniły się do zorganizowania tej uroczystości należy się serdeczne Bóg zapłać. Ks. Piątek Stanisław.

„Każdemu narodowi więcej na morskiem państwie zależy, niźli na ziemskiem. Bo kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na się przywodzi, z wolnego niewolnikiem się staje, z bogatego ubogim".

Nie zrozumiano w XVII w. tych słów, które wypowiedział wybitny mąż stanu, arcybiskupa Dymitr Solikowski. A wszak nie straciły nic na swej aktualności, a prawdziwość ich potwierdza polityka i ekonomika wszystkich czasów.

Zjazd delegowanych S. M. P. żeń. 17 czer. obradowało w Złotej sali Domu katolickiego w Krakowie 804 delegowanych S. M. P. ż. z archidiecezji. Reprezentowały 230 Stowarzyszeń i blisko 7 tys. członkiń (6.882). R. 1933, najeżony najrozmaitszemi trudnościami natury materjalnej, przyniósł jednak bardzo pokaźny dorobek.

Na pierwszy plan wysuwają się **rekolekcje zamknięte**, urządzone dla druchen w 8 serjach, 34 Kółka eucharystyczne, 17 Kółek marjologicznych, 23 Kółka misyjne. Działalność kulturalno-oświatowa wzmogła się bardzo wybitnie (3.068 odczytów, z tego same druhny wygłosiły 1286; w ub. r. 661). 123 bibljotek Stowarzyszeń (w r. ub. 105) wzbogaciły się o blisko 4.000 tomów. Pracowało Kółek oświatowych 20, Kółek śpiewaczych 104, Kółek teatralnych 45, Kółek muzycznych 2, Kółek abstynenckich 6, przedstawień, akademij i wieczornic urządzono ogółem 1170, oprócz drobnych urozmaiceń w liczbie 2465, urządzono własnemi środkami 42 kursy praktyczne.

Zjazd zaszczycony obecnością J. E. Ks. Metropolity i przedstawicieli władz powziął szereg rezolucyj, wyrażających hołd dla Prezydenta Państwa, dla Księcia Metropolity, hasło ideowe na rok bieżący: „S. M. P. w służbie swego środowiska", cześć dla Królowej Jadwigi i wezwanie, by gorącą modlitwą przyśpieszać wyniesienie Jej na ołtarze.

Dziś najwięcej jest... rzeźników.

Nie dlatego jakoby niesłuszna była teorja Imci Pana Stańczyka, błazna Jego królewskiej wysokości, Zygmunta Starego, ale że nawet wielu lekarzy prawdziwych i tych domorosłych zaczęło się oddawać rzemiosłu — rzeźniczemu na osobach bezbronnych istot, jeszcze nieurodzonych.

Bo tylko wyrozumiejcie mnie P. T. kochani Czytelnicy i przezacne Czytelniczki!

Tak się obecnie złożyło, że każdy mówi: — **kryzys!**

Nie płaci się komornego i **zarzyna się** właściciela. Ano kryzys! Nie płaci się rat pożyczek i wierzyciel — zarżnięty. Ano — kryzys! **„Nie stać"** nas na zapłatę robotnikom, rękodzielnikom, kupcom, nawet — nauczycielom (bo i któżby się uczył za pieniądze?), ale **pracę** ich jednak **przyjmujemy** i oto inny rodzaj **dorzynek** (nie dożynek!) I tak bez końca!

Otóż mili P. T. Prenumeratorzy i czcigodne Prenumeratorki, a zwłaszcza wy, o! **drodzy** (bo drogo to nas kosztuje!) Kolporterzy i Kolporterki, (nie wszyscy, nie wszystkie!) zobaczycie w tym numerze czeki, tj. niemą prośbę, oby nie dorzynanego „Dzwonu", abyście uregulowali wasze płatności zaległe. Wspomnijcie, że **krowa zarznięta** da na chwilę mięso, ale nie dostarczy na długo mleka, z którego większa korzyść i — na dłużej!

A przeto jeżeli z Was kogo poruszy sumienie, że macie na niem coś z 8 **tysięcy zł.** zaległości „Dzwonowych", to prosimy, przyślijcie, choćby ratami, napiszcie kiedy i jak myślicie zapłacić albo, że już wstąpiliście **do cechu — rzeźników!**

Wiceredaktor.

w sposób więcej zadawalniający, niż przez całkowitą zagładę pierwotnych mieszkańców tego kraju. Istotnie, z upadkiem działalności misyjnej w Kalifornji, którą spowodowały zarządzenia państwowe, noszące szumną nazwę sekularyzacji misji i emancypacji Indjan, nastąpił gwałtowny zanik biednych czerwonoskórych. Toteż wspomniany Dwinell pisze jeszcze: „Więcej niż 30.000 nawróconych Indjan mieszkało w redukcjach misyjnych, gdzie przyjmowali religijną kulturę, gdzie brali udział w nabożeństwach i radośnie wszystkie obowiązki spełniali. Zapytajmy dziś, gdzie się podziały te 30.000 Indjan, które cieszyły się niegdyś dobrodziejstwami 21 katolickich misyj Kaliforni, a zobaczymy nasz nędzny system, który przyprawił ich o zagładę".

* * *

W czasie, w którym toczyła się akcja niniejszej powieści, daleko było do wymarcia Indjan w Kaliforni[1]). Panowało tam jeszcze w całej pełni prawo pięści, noża i tomahawku[2]). Mimo to, San Francisko było już jednem z największych miast Stanów, a szybki swój rozkwit zawdzięczało przedewszystkiem odkryciu pokładów złota, które ściągnęło dziesiątki tysięcy ludzi do Kaliforni; po wtóre, korzystne położenie nad zatoką, połączoną z Oceanem Spokojnym zapomocą kanału, zwanego Złotą Bramą, sprawiało, że w San Francisko koncetrował się handel, z Japonją, Chinami i Australją.

Nic więc dziwnego, że w mieście uwijało się stale mnóstwo ludzi obcych, wszelkich barw i typów, począwszy od wytwornych, hiszpańskich caballeros, a skończywszy na brudnych, obtarganych Chińczykach, którzy jako robotnicy, posługacze, lub wreszcie... praniem bielizny zarabiali na swe utrzymanie.

* * *

— Mylordzie!

— Kto...?

— Mylordzie, naprawdę nie poznaje mnie pan? Czyżby ta maleńka, hiszpańska bródka tak mnie zmieniła?

— Dopiero po głosie... Ależ... — sędzia Chattoogard! Co za spotkanie! Tyle lat pana nie widziałem! Musi pan wybaczyć, przyjacielu, mój brak orjentacji, ale faktycznie, zmienił się pan bardzo, a bródka zmyliła mnie całkowicie. — Jakże... — Ale muszę przyznać, że panu wyśmienicie do twarzy z tą hiszpańską bródką! (C. d. n.)

[1]) Dzisiaj liczba Indjan w Stanach zwiększa się powoli; narazie wymarcie im nie grozi.

[2]) Topór, używany przez Indjan w bitwach.

Dział rolniczy.

O zredukowanie długów w rolnictwie.

Stwierdzić należy, że położenie rolnictwa nietylko nie doznało poprawy, ale nawet pogarsza się. Urzędowe sprawozdania wprawdzie zapowiedziały ożywienie życia gospodarczego, ale na dole społeczeństwo tego nic nie odczuwa. Nie można w żaden sposób dopatrzyć się poprawy w rolnictwie, a przecież jedynie wówczas twierdzenie o polepszającej się sytuacji gospodarczej państwa może być istotne i realne, kiedy stan finansowy wsi, jej zdolność nabywcza i konsumcyjna wzrośnie. Narazie ani dane cyfrowe, ani rzeczywistość wiejska tego nie potwierdza. Ceny artykułów rolnych tak roślinnych jak i hodowlanych, nie zbliżyły się do poziomu oplacalności produkcji, wysokość zobowiązań pieniężnych w rolnictwie absolutnie się nie zmniejszyła.

Przeciętne ceny produktów rolnych w maju br. wynosiły: pszenica 16.23 zł. (w kwietniu 18.74 zł.); żyto 11.30 zł. (w kwietniu 12.64 zł.); owies 10.47 zł. (w kwietniu 11.24 zł.); koń roboczy 163 zł. (w kwietniu 172 zł.); krowa dojna 158 zł. (w kwietniu 165 zł.); 1 kg. wieprza 65 gr. (w kwietniu 74 gr.). Cyfry te wykazują dalszy spadek cen rolnych pomimo przednowka. W okresie od kwietnia 1933 r. do kwietnia 1934 r. ceny artykułów, sprzedawanych bezpośrednio przez rolników, a więc ceny ziemiopłodów, zwierząt, nabiału — spadły aż o 17.4 procent, gdy jednocześnie ceny artykułów nabywanych przez rolników, a więc maszyn, narzędzi, nawozów, drzewa tartego, materjałów budowlanych, żelaza, skór, tytoniu, nafty i t. d., uległy zniżce zaledwie o 3 procent. Jest to jaskrawa różnica ruchu cen na niekorzyść rolnictwa. Zaległości podatkowe rosną, osiągając razem z należnościami samorządu cyfrę miljarda złotych. Ogólne zadłużenie rolnictwa oblicza się na około 7 miljardów złotych. — Oto obraz sytuacji rolnictwa w obecnym stanie kryzysu gospodarczego.

Można z całą stanowczością twierdzić, że przy dzisiejszych niskich cenach za produkty rolnicze, oraz niskiej wartości ziemi, przy równocześnie wysokich cenach za wszelkie artykuły i środki produkcji rolniczej, łącznie z obecną wysokością odsetek, podatków i świadczeń, — w żaden sposób rolnictwo nie wywiąże się z ciążących na niem zobowiązań pieniężnych.

Przywrócenie opłacalności warsztatów rolnych poprzez zmniejszenie kosztów produkcji, a więc obniżenie cen środków produkcji i utrzymania, zmniejszenie świadczeń publicznych, odsetek od długów oraz ustawowe zmniejszenie o 50 procent (o połowę podobnie jak w Rumunji) długów, zredukowanie zaległości podatkowych, winno być nakazem polityki gospodarczej rządu. Pozatem winno nastąpić zniżenie oprocentowania kredytów rolnych do 3 procent rocznie.

Obecnie jest najwyższy czas przerachować zadłużenie podług nowych norm i obecnych wartości. Wartość pieniądza (siła kupna) bowiem wzrosła dwukrotnie, a niekiedy trzechkrotnie w stosunku do ceny towaru. Wierzyciel na redukcji kapitału nie straci, ale otrzyma rzeczywistą wartość wierzytelności, a nie cyfrę kapitału. Jest to sprawiedliwe i słuszne.

Dotychczasowe rozporządzenia w sprawie ułatwień w spłatach długów i zaległości podatkowych mają wartość półśrodków i obliczone były na krótkotrwałość kryzysu gospodarczego, dlatego trwałej poprawy położenia rolnictwa nie spowodują. — Należy przystąpić teraz do zdecydowanych posunięć, radykalnie uzdrawiających nasze rolnictwo i całe życie gospodarcze państwa.

Instr. roln. A. Mayer.

KREDYT ZBOŻOWY.

Podobnie jak w poprzednich latach Bank Polski przeznacza 30 milj. zł. na zaliczki zbożowe w sezonie 1934/35. Warunki tego kredytu są następujące: 1) Termin ostateczny zwrotu kredytu nie może przekraczać 30 czerwca 1935 r. W stosunku do pojedynczych pożyczkobiorców okres spłat tego kredytu może być skrócony do 1 maja 1935 r. 2) Jako normę wysokości zaliczki, udzielanej rolnikowi — pożyczkobiorcy, ustala się od 100 kg. żyta i owsa 7 zł., jęczmienia 8 zł., pszenicy 10 zł. 3) Kasy rozprowadzające kredyt zaliczkowy, nie mogą pobierać więcej aniżeli 4 i pół procent w stosunku rocznym.

Zbiarać liście pokrzywy na karmę dla drobiu.

Liście dużej pokrzywy są dobre jako pasza dla drobiu, zwłaszcza kur. Świeże siekane liście lub suche, starte na proszek, daje się drobiowi do miękkiej karmy (n. p. ziemniaków), licząc 1 łyżeczkę na 1 sztukę drobiu. Dawać ten proszek z pokrzywy 2 razy tygodniowo. Nawet późną jesienią można zrzynać pokrzywy, suszyć, a liście i nasienie kruszyć dla drobiu. Gdyby zczasem pęki pokrzywy zwilgotniały, to je przesuszyć w kuchni. Również można zimą porozmieszczać pęki pokrzyw suszonych nisko w kurniku, aby kury mogły obskubywać liście.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zjazd instruktorów rolnych z powiatów wojew. krakowskiego został zwołany na 28, 29 i 30 czerwca b. r. do Krakowa w Małopolskim Tow. Rolniczem.

Wystawa bydła czerwonego polskiego odbędzie się w dniach od 2—9 września b. r. przy XIV Targach Wschodnich we Lwowie. Wystawą zarządza Małopolski Związek hodowców tego bydła w Krakowie z okazji 40-lecia swego istnienia i 50-lecia najstarszej hodowli bydła w Małopolsce.

Bezpośrednia sprzedaż bydła. Celem usunięcia kosztownego pośrednictwa w handlu bydłem utworzona została w Warszawie kasa targowa do sprzedaży zwierząt. Rolnicy stwierdzają, że przy tym sposobie bezpośredniej sprzedaży zyskują na czysto conajmniej 30—40 procent. — **Czasby pomyśleć o takiej kasie w Krakowie i innych miasteczkach województwa krakowskiego.**

Sprzedaż o charakterze dorywczym. Min. skarbu wyjaśniło podległym władzom skarbowym ponownie, że sprzedaż z wozów, dokonywaną na targach w miastach przez producentów rolnych, sadowników i ogrodników lub członków ich rodzin i pracowników należy zreguły traktować jako sprzedaż o charakterze dorywczym i nie należy pobierać od niej podatku obrotowego.

Za pracowników folwarcznych według orzeczenia Sądu Najwyższ. uznani są bezrobotni robotnicy rolni oraz rzemieślnicy folwarczni, związani z pracodawcą umowami rocznemi, co roku odnawianemi i obowiązani do stałej pracy w danym majątku. Pracownicy tacy muszą być ubezpieczeni od wypadków.

Plan polityki rolnej. W rządzie opracowywany jest plan polityki zbożowej, w związku z czem oczekiwane jest wydanie zarządzeń, które mają się przyczynić do utrzymania cen zbóż na odpowiednim poziomie w przyszłym roku gospodarczym. Również komisja międzyministerjalna przygotowuje nowelizację ustawodawstwa finansowo-rolnego. Żądania kół rolniczych idą w kierunku obniżenia oprocentowania, zamiany długów rolniczych na kredyt długoterminowy oraz poddania wszystkich długów rolniczych akcji oddłużeniowej.

Organizacje rolnicze, w zakresie polityki zbożowej w r. 1934/35 pragną dotychczasowe zarządzenia utrzymać a nawet rozszerzyć. Mianowicie żądają: utrzymania nadal ceł ochronnych, rozszerzenia premij na strączkowe, rewizji taryf kolejowych i t. p. **Ale najlepszą pomocą dla rolnictwa byłoby obniżenie cen** towarów przez umiejętne zwalczenie wybujałości kartelowych.

Ile mamy rzemieślników. Według sporządzonego spisu rzemiosłem trudni się w Polsce 280 tysięcy osób. Zpośród nich najwięcej jest szewców — 58 tys. 400, krawców, stolarzy i t. d.

ŚMIALI PODRÓŻNI.

Polscy żeglarze Bohomolec i Świechowski. odbywający podróż dookoła świata, przybyli do New Yorku z wysp Bermudzkich (14 czerwca 1934 roku).

Żaglówką do Konstantynopola. Harcerze krakowscy organizują w lipcu wycieczkę żeglarską przez Prut, Dunajec i Czarne Morze do Konstantynopola.

Dr. Korabiewicz, lekarz na statku szkolnym „Dar Pomorza" wyrusza 15 lipca w podróż z Kołomyji do Szanghaju kajakiem. Trasa prowadzi Prutem, Czarnem Morzem, Bosforem, Morzem Marmara, Cieśniną Dardanelską, Morzem Egejskiem, Śródziemnem, Oceanem Indyjskim i dalej rzekami Ind i Ganges przez Indje, dalej do Syjamu, Annamu i Morzem Chińskiem do Szanghaju.

Jeszcze „Wychowawcy młodzieży — sprawcami napadu na Księdza Prefekta".

Aczkolwiek nie jestem autorem korespondencji z Mielca, zamieszczonej w „Dzwonie Niedzielnym" i poza zeznaniami w starostwie zachowałem dotąd w tej sprawie milczenie, uważam teraz za obowiązek jako interesowany odpowiedzieć na „wyjaśnienia" czterech Panów, zamieszczone w Nr. 25 „Dzwonu".

Najpierw zapytuję owych Panów, a mianowicie instruktora oświaty pozaszkolnej w inspektoracie szkolnym, Wodzińskiego, nauczyciela szkoły powsz. męskiej Bargera, komendanta powiatowego P.W. i W.F. porucznika Obrzuta i referenta wychowania obywatelskiego, profesora seminarjum żeńskiego Wosia — jak inaczej, — jeśli nie napadem — trzeba nazwać przeszło półgodzinne nie pukanie, ale bicie w drzwi i okna mieszkania spokojnego człowieka — o północy i miotanie obelg i przezwisk? I ja i sąsiedzi, którzy to wszystko słyszeli, byliśmy przekonani, że to prawdziwy napad, a najlepszą ilustracją do tego jest fakt, że sąsiad mężczyzna wcale nieprzeczulony uznał za konieczne biec na posterunek i zaalarmować policję.

Jeśli nieprawdą jest, jakoby Panowie „chcieli niepokoić księdza, albo mu dokuczyć", jeśli Panowie, „nie powiedzieli pod jego adresem nic obraźliwego, ani też nie uczynili", to pod czyim adresem padały wśród bicia w szybę, naśladującego dzwonienie — słowa: *„to na mszę, to na sumę", „to na mszę, to na sumę,"* — to pod czyim adresem padły wśród innych obelg i przezwisk słowa: *„księżulku"* wraz z soczystym dodatkiem. Czy z tych wyrażeń nie wynika jasno, że Panowie zdawaliście sobie sprawę z tego, że jesteście pod mieszkaniem księdza i na kogo obelgi rzucacie?

Przez cały czas pobytu Panów pod mojem mieszkaniem owej nocy nie słyszałem ja ani moi sąsiedzi *jednego ludzkiego, kulturalnego słowa, tylko same przezwiska i obelgi.* Czy to było niewinne „odprowadzenie towarzysza pod jego mieszkanie? Czy wyżej przytoczone wyrażenia i inne obelgi, jakie wymieniłem w zeznaniach swych w starostwie w Mielcu, były skierowane do żony owego towarzysza, czy do jego domowników? któż zdrowo myślący może w to uwierzyć?

Dziwię się wreszcie, że Panowie, którzy w zeznaniach swych w starostwie w Mielcu zasłaniali się przed odpowiedzialnością pijaństwem i za opilstwo podobno zostali ukarani, mają odwagę „wyjaśniać". *Co warta wyjaśnienie człowieka w sprawie faktu, w czasie którego był pijany?*

Mam jeszcze do Panów prośbę. O ile Panowie uznacie, że w tem co napisałem, nie mam słuszności, o ile czujecie się niewinni, miejcie odwagę skierować tę sprawę na drogę, na którejby się naprawdę wyjaśniła, dajcie sposobność powiedzieć coś świadkom zajścia, których dotychczas Władza nie przesłuchiwała, zwłaszcza że oni mają wiele do powiedzenia.

Ks. Adam Stefański.

W latach najcięższego kryzysu, w okresie kurczenia się obrotów i spadku ożywienia we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego — Gdynia stanowi niemal jedyny ośrodek wzmagającego się ruchu i ożywienia. Przez Gdynię i Gdańsk przechodzi lwia część naszego handlu z zagranicą.

Znakomita pilotka Smaranda Braescu z Rumunji ustanowiła kobiecy rekord skoku ze spadochronem z wysokości 7.000 metrów, a już dawniej kilka innych kobiecych rekordów w zakresie lotnictwa, do dziś dnia przez nikogo nie pobitych. Mistrzostwo sportowe nie zaspokoiło jej ducha, po wzlotach ku wyżynom fizycznym, zapragnęła górnych lotów dla swej duszy, a nie znajdując tych możliwości w świecie, postanowiła przywdziać habit zakonny. Pragnieniem jej jest po odbyciu nowicjatu, w Bukareszcie oddać się pracy misyjnej na Dalekim Wschodzie.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40